Nr. 13. We Lwowie Niedziela dnia 13 Stycznia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisiela; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Reformy w Rosji.

Lwów 12. stycznia.

Jaki charakter miała znana katastrofa pod Borkami, tego dotychczas jeszcze nie zbadano. Proces wprawdzie już się rozpoczął i być może, że z czasem się dowiemy, czy wykolejenie pociągu carskiego przypisać należy nieostrożności i przypadkowi, czy też zbrodni i złemu zamiarowi. Na razie grubą osłonięte to jeszcze tajemnicą. Jeżeli jednak oznaki nie mylą, jeżeli prawdą jest to wszystko, o czem teraz z Rosji piszą, wówczas katastrofa pod Borkami i wykolejenie pociągu carskiego gotowe mieć jeszcze ważne następstwa polityczne — w kierunku dla bardzo wielu niespodziewanym. Powiadają przedewszystkiem, że podróż carska zakończona tak niedawno ocaleniem, była pierwszą wielką podróżą cara po kraju, że teraz dopiero po raz pierwszy zetknął się on bezpośrednio ze swoim ludem, że teraz dopiero przekonał się na prawdę, jak gorąco jest przez ten lud umiłowany, jak szczerze lud ten do niego przywiązany, że słowa wypowiedziane do niego przez arcybiskupa Nikanowa w Chersonie, iż to wielkie szczęście dla kraju i cara — to osobiste zetknięcie się jego z ludem, zrobiły na carze ogromne a bardzo korzystne wrażenie. W konsekwencji tych wiadomości donoszą też, że car Aleksander wyraził się kilkakrotnie w obec rozmaitych reprezentantów stanów i ziemstw, iż uradowany jest oznakami lojalności i wierności poddańczej, z jakiemi się wszędzie spotykał, gdyż przekonał się osobiście, że naród naprawdę do niego przywiązany, że go rzeczywiście szczerze kocha.

Musielibyśmy chyba zupełnie nie znać stosunków rosyjskich i nie wiedzieć wcale, jak się w Rosji wyrabia opinja, jak się zamiast wysyła wiadomości, aby wszystkie powyższe wiadomości za szczerą brać monetę, aby ślepo w nie uwierzyć. Znamy dość dobrze stosunki panujące w caracie, wiemy bardzo dobrze, jak się tam fabrykują oznaki lojalności — z tem wszystkiem jednak nie mamy bynajmniej zamiaru przeczyć temu, o czem piszą teraz z Rosji — bo to w istocie przynajmniej po części jest prawdopodobnem. Jeżeli car ma oczy otwarte, jeżeli umie widzieć to, na co się patrzy,—wówczas mógł się w ciągu swojej pierwszej podróży po kraju, w której po raz pierwszy miał sposobność zetknąć się ze swoim ludem i przekonać, jakie skutki przyniósł za sobą dotychczasowy jego system rządowy, za który może sam nie jest odpowiedzialny, którego wina spada przedewszystkiem na jego doradców koronnych.

Zacięta w tej chwili toczy się wszędzie walka w Petersburgu o wewnętrzną reformę administracyjną w Rosji. Minister spraw wewnętrznych hrabia Tołstoj, najpotężniejszy do dzisiaj wpływem doradca carski, przyjaciel polityczny starszego prokuratora świętego synodu Pobiedonoscewa, wypracował plan „reformy" wewnętrznej, odbierający ziemstwom rosyjskim tę odrobinę samodzielności i samorządu, którym się jeszcze dotychczas cieszą, a za który się dotychczas nikt nie odważył targnąć. Projekt hrabiego Tołstoja nikogo zadziwić nie mógł. Obecny minister spraw wewnętrznych należy do reakcjonistów najczystszej wody. W duchu swoich zasad reakcyjnych rządził dotychczas i wpływał na cara, a w najnowszym swoim projekcie reformy administracyjnej wiernym pozostał dotychczasowym zasadom.

Przyznajemy się otwarcie, że nie umiemy jakoś odczuć całej zgubności reformatorskiego projektu tołstojowskiego. Gdyby stan obecny można było nazwać dobrym, gdyby samorząd, jakim się obecnie cieszą ziemstwa był choć w szczątkowej nawet, bliższy do samorządu konstytucyjnego, wówczas moglibyśmy zrozumieć, że naruszenie jego i jego ograniczenie byłoby dla Rosji rzeczą bardzo zgubną — przeciw której walka w zupełności jest uzasadnioną. Zdaje się jednak, że w Rosji lepsze mają i korzystniejsze wyobrażenie o autonomji ziemstw. Przeciw projektowi hrabiego Tołstoja gwałtowna i silna powstała opozycja i to nietylko w samej radzie ale nawet i w łonie gabinetu. Minister sprawiedliwości Menassein wypracował obszerny memorjał, w którym się stara wykazać zgubne skutki projektu tołstojowskiego, minister domen carskich Ostrowskij oświadczył się przeciw projektowi, a hrabia Woroncow-Daszkow minister domu carskiego przyłączył się do opozycji. Sfery reakcyjne widziały bardzo dobrze o tej opozycji mimo to we wszystkich swoich organach i pismach zapewniały, że projekt hrabiego Tołstoja musi być i będzie przyjęty. Wtem zaszła katastrofa pod Borkami. Car został cudem ocalony — a wrażenie miało być tak olbrzymie, że według doniesienia biura Reutera, car przeciwnym już jest tołstojowskim środkom reakcyjnym i represyjnym, a że hr. Woroncow-Daszkow otrzymał polecenie wypracowania drugiego projektu reformy, na zasadach, rozumie się odmiennych, aniżeli projekt hrabiego Tołstoja. Czy to zasady drugiego projektu będą znacznie odmienne od zasad projektu pierwszego — o tem nie mamy wiadomości. Nam jakoś nie chce się w to wierzyć, aby między ministrem domu carskiego a rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych znaczna zachodziła różnica. Hrabia Woronco-Daszkow i hrabia Tołstoj byli dotychczas kolegami i jakoś wcale dobrze ze sobą się znosili.

Moskal o Warszawie.

(I) P. Słuczewskij poświęca ostatni list zamieszczony w *Moskiewskich Wiedomostiach*, opisowi różnych instytucyj warszawskich zwidzanych przez wielkich książąt.

„Na trzeci dzień pobytu w Warszawie — pisze p. Słuczewskij — wielcy książęta zwidzili naprzód łazienkowskie koszary kawaleryjskie pułków gwardji. Koszary obszerne i czyste, a stajnie wyśmienite. W lokalach oficerskich jest kilka malowideł z życia wojennego. Bitwa pod Grochowem, pod Sędziejowicami, portrety osób domu panującego, oraz dowódców pułkowych, zdobią ściany lokalów oficerskich. Po koszarach gwardyjskich przyszła kolej na koszary 3. gwardyjskiej baterji konnej, a następnie na „barak" cara Aleksandra IIgo i zakładu Elżbietanek.

„O znaczeniu miejscowego towarzystwa „Czerwonego Krzyża" muszę powiedzieć obszerniej. Ma ono poważne znaczenie, niepozbawione barwy politycznej, ile że rosyjskie siostry miłosierdzia zdołały wyprzeć z wielu miejsc szarytki katolickie. Tutejsze towarzystwo „Czerwonego Krzyża" jest dziełem dobroczynności wyłącznie rosyjskiej, całkiem nieodzownej w tym kraju; podług orzeczenia dyplomatycznego jednej z osobistości wysoko postawionych, udział żywiołu polskiego w rzeczonem towarzystwie jest nader skromny, gdyż dobroczynność polska szczodrą jest tylko dla swoich. Chociaż towarzystwo „Czerwonego Krzyża" zorganizowane zostało w Warszawie w roku 1872, za rządów hr. Berga, po którym przyszli Kotzebue i Albedyński, chociaż już podczas kampanji tureckiej towarzystwo urządziło dwa pociągi sanitarne, to jednak prawdziwy rozwój tej instytucji datuje się dopiero od lat pięciu. W r. 1883 wzniesiono barak zmarłego cara, szkołę dla sióstr miłosierdzia, ochronę na Pradze dla inwalidów wojskowych i ich wdów, tanie mieszkania dla ostatnich, ochronę dla dzieci dymisjonowanych wojskowych i dwie oddzielne ochrony. Przez ten czas obsadzono siostrami miłosierdzia nietylko wszystkie wojskowe szpitale warszawskiego okręgu wojskowego, ale i cywilne szpitale gub. Siedleckiej i Lubelskiej, gdzie do owej daty znajdowały się wyłącznie szarytki katolickie.

„Barak cara Aleksandra II zbudowany jest na 20 łóżek. W roku ubiegłym leczący się w szpitalu dzielą się podług wyznania jak następuje:

prawosławnych	18
katolików	146
ewangelików	12

„Jest to obraz prawdziwy najzupełniej, szemat, jeżeli chcecie, naszej tolerancji religijnej, tych wiecznych i niezmiennych uczuć rosyjskich, które leżały i będą leżały na zawsze w naturze naszej, a których nie uzna nikt i nigdy po wieki wieczne. Obok opiekowania się chorymi, siostry miłosierdzia uczą także swoich uczniów, których liczba wynosiła w roku ubiegłym 21. W pokojach płatnych leczyło się 29 chorych, a w ambulatorjum zasięgało rady i pomocy 14,263 osób. Szpital ten jest bardzo popularny pośród klasy robotniczej, przeważnie katolickiej i mającej tutaj opiekę duchowną, wezwano bowiem do szpitala kanonika katolickiego. Etat sióstr miłosierdzia winien być koniecznie podniesiony do 100. Wówczas można je będzie posyłać do domów prywatnych, co dzisiaj jest prawie niemożliwem, bez względu na liczne wezwania. Ich Carskie Wysokości, obszedłszy zakład, serdecznie dziękowały wszystkim, a oczywiście najwięcej Marji Andrejewnie Hurko, stojącej na czele tej świętej sprawy. Szczerem sercem winien każdy Rosjanin witać i popierać warszawskie towarzystwo Czerwonego Krzyża, zwłaszcza, że jeśli którekolwiek inne, to warszawskie przed innemi będzie musiało w danym razie iść w ogień.

„Całkiem inny charakter ma miejski szpital św. Ducha. Gdy barak cara Aleksandra II jest całkiem świeży, to szpital miejski przenosi odrazu zwiedzającego w czasy dawno minione. To bardzo, bardzo stary budynek. Założony został w r. 1442 przez Annę Mazowiecką, t. j. wówczas, gdy ród książąt Mazowieckich jeszcze nie wygasł i gdy Warszawa nie myślała o tem, iż będzie stolicą Polski. Dawny gmach nie istnieje. Pawilony obecne wzniesiono w r. 1861. W r. 1816 stare budowle nabyte były przez rząd na lokal dla komisarjatu, a następnie dla komory celnej, w końcu zniesiono je całkowicie w r. 1856. Z liczby 188 łóżek podczas odwiedzin było zajętych 164. Tu to samo, co w instytucie oftalmicznym. Kaplica z modlącym się księdzem, sale z napisami św. Rocha, Barbary i t. d., obrazy Matki Boskiej ubrane kwiatami i siostry miłosierdzia o oryginalnych kapeluszach czarnych (?) o skrzydłach szerokich. Szpital ma dość funduszu z zapisów dawnych, z przed laty 500. Majątek szpitala obliczają na 60.000 rubli. W ogóle szpital robi dobre wrażenie, wielki porządek, ciekawe przybory do chemicznych badań powietrza, bardzo praktyczna kamera dezinfekcyjna i t. d. W kaplicy jest obraz Palmy Vecchio, a z najstarszych dokumentów, przeglądanych przez Ich Carskie Wysokości, wymieniam nadanie Anny Mazowieckiej z roku 1413.

„Bardziej charakterystycznym od tego szpitala jest zakład św. Kazimierza, w którym wychowuje się około 100 dziewcząt i który, jak głoszą urzędownie, utrzymuje się własnym kosztem, wydatkując corocznie 25.000 rs.

„Tu także rzeczy stare bardzo, acz nie tak stare jak w szpitalu św. Ducha. Zakład ten powstał w r. 1781 z nadania Marji Ludwiki żony Jana Kazimierza, księżniczki Mantuańskiej. Specjalną ciekawość budzi dom sióstr miłosierdzia, istniejący obok zakładu — sióstr, które jak powiedziałem wyżej, wypierane są powoli przez nasze siostry z Czerwonego Krzyża. W raporcie podanym wielkiemu księciu, powiedziano: 1° dom siostr miłosierdzia w Warszawie i 2° ochrona św. Kazimierza.

Freppel o rewolucji.

Niebawem już opuści prasę dzieło biskupa z Angers, Freppla o rewolucji francuskiej w roku 1789. Nietylko pisma konserwatywne zajmują się nader żywo tą publikacją, zamieszczając z niej obszerne wyciągi, lecz nadto cała prasa republikańska z wielkiem zaciekawieniem wyczekuje pojawienia się takowej.

Zapowiedziane dzieło składa się ze wstępu, z dwunastu rozdziałów i z zakończenia. Pierwszy rozdział nosi tytuł: Reformy i rewolucja, podczas gdy następne omawiają pytania dotyczące chrystjanizmu, kultury, równości, wolności, braterstwa, własności, pracy, oświaty i przyszłości Francji.

Znany mowca nie ograniczył się na mniej lub więcej błyskotliwej *causerie*. Ponieważ rewolucja francuska była wypadkiem światowej doniosłości i międzynarodowego znaczenia, przeto dzieło to niezawodnie obudzi ogólne zainteresowanie nawet za granicami Francji Jako dowód pozwolimy sobie przytoczyć kilka ustępów z końcowego rozdziału.

Kto odsłania rany — pisze biskup Freppel— ten powinien także wskazać środki lecznicze. Te określić łatwo. Należy stanowczo zerwać z rewolucją i roztropnie a energicznie podjąć ponownie reformy z 1789 roku. Przez to nie należy rozumieć przywrócenia stosunków z roku 1789. Szalony tylko mógłby zapoznawać zmiany dokonane w ciągu ubiegłego stulecia. Każdego czasu należy się liczyć z okolicznościami faktycznemi nie rezygnując z zasad.

Autor stawia siedm kardynalnych warunków pomyślności Francji.

Pierwszy dotyczy życia religijnego. Jeśli chce się zapobiedz zupełnemu rozkładowi społeczeństwa francuskiego pod wpływem ateizmu i materjalizmu, należy bezwzględnie przywrócić naukę dekalogu i ewangelji w państwie, w rodzinie i w szkole i zapewnić ponownie religji stanowisko w czynnościach publicznego i prywatnego życia. W przeciwnym razie Francja będzie odstraszającym przykładem narodu, który stał się niewiernym swej misji i który zepsuty w zasadach swego moralnego życia, zakażony i osłabiony w niwecz się obróci. Sofiści przeszłego wieku i obecni ich naśladowcy największy błąd popełnili propagując ateizm, któremu zawdzięczamy brak charakteru i zepsucie obyczajów, skutkiem czego wyrodziła się apatja i rozstrój, w jakich obecnie pogrążyła się Francja.

Jako drugą konieczność uważa Freppel przywrócenie monarchji narodowej pod berłem prawowitej dynastji, która [illegible] wody, że jest dla Francji [illegible] będąc z kolei: feudalną, absolutną, umiarkowaną i konstytucyjną. Restauracja monarchji sama w sobie mieści trzeci postulat, a mianowicie przywrócenie ruchu publicznego na prowincji bez czego nie można myśleć o żadnej reformie. Jest to jednym z głównych błędów wielkiej rewolucji, że ta zniweczyła wszelkie wpływy miast prowincjonalnych, które pod nazwą „prowincji" odgrywały ongi w państwie ważną rolę. Do wprowadzonych obecnie sądów apelacyjnych, akademji i komend korpuśnych, dodać jeszcze należy instytucję stanów krajowych. Stany będą w możności zrównoważyć wpływ jednolitego parlamentu, gdzie wszystko zależy od zmiennej większości. Bez istnienia takiej przeciwwagi pod jakąkolwiek formą rządu, era rewolucyjna będzie istnieć bez przerwy.

W szkolnictwie, stanowiącem, zdaniem autora, czwarty postulat, powinno państwo poprzestać na dawnych swych atrybucjach, tj. na ochronie, kontroli i poparciu, gdyż wpływ, jaki obecnie w tej mierze wywiera, przekracza jego kompetencję. Freppel żąda zaprowadzenia autonomistycznych uniwersytetów w miastach prowincjonalnych, z programem niezależnym od instrukcyj ministerjalnych, któreby zdolne były rozbudzić uśpione życie umysłowe na prowincji. Domaga się szkół gminnych w właściwem tego słowa znaczeniu, gdzieby ojcowie rodzin mogli mieć pewny wpływ zarówno na kierunek programu, jak na skład ciała nauczycielskiego.

To są — mówi autor — wolności konieczne w interesie oświaty i mogące przynieść korzyść wyznaniowej, umysłowej i moralnej kulturze kraju.

Za piąty warunek uznaje Freppel reformę prawa spadkowego i usunięcie przymusu co do podzielności gruntów, co zapobiedz zdoła wyludnieniu kraju i ruinie rolnictwa, handlu i przemysłu.

Następnie omawia autor sprawę wolności stowarzyszeń. Wolny i dobrowolny związek ludzi o jednem zatrudnieniu, robotników czy pracodawców bez monopolów i bez przywilejów jest jedynym i najważniejszym środkiem przeciw rozwielmożnianiu się indywidualizmu i socjalizmu, które to kierunki (zdaniem Freppla) zrodziły się z teorji ekonomicznych i socjalnych głoszonych w zeszłym stuleciu. Ostatni rozdział zawiera rozprawę o militaryzmie, w której autor dochodzi do konkluzji już dawniej objawionej, że tylko oddanie Alzacji i Lotaryngii na rzecz Francji uwolnić może państwa europejskie od gniotącego je jarzma militaryzmu.

Europa... w spodniczce.

Kronikarz dzisiejszy, chcący zająć damy, musi być gołębiem.

Pominąwszy czystość uczuć, jest to jedyna spieszna poczta, w której dochowało się cokolwiek poezji. Pocztyljony Syrokomli zimową nocą na smutnych trąbkach już nie grają; westchnienia zakochanych, co to w sekundzie przelatują świat od krańca do krańca, cudzych posyłek przemycać nie lubią; podawanie zaś wieści światowych z ust do ust, poczta wdzięczna, gdyby się ją ułożyło z ust obu płci, a szybka, gdyby tylko z płci ulotniejszej — dałaby często w rezultacie plotkę.

A więc gołębim lotem...

Polecę, gdzie już bywałem, spojrzę z góry, pochwycę w mig nowe zdarzenie, pieśń nową; tu uszczknę listek róży, tu laurn, i wrócę, jak owi wierni gołębiowie, złożyć je u stóp pięknych czytelniczek.

A naprzód objaśnię, zkąd się tam w zagórskich i zamorskich krajach wziąłem; czy zaś zasługuję na zaufanie, to się dopiero po pewnym czasie służby okaże.

Czytywałem ja, będąc małym chłopczyną, że „fortuna to kobieta"; więc kiedy dorosłem i rzekli mi ojcowie: „idź, chłopcze, szukaj w świecie fortuny!" począłem dochodzić jej pod tą jedną postacią. Aj, gdzie ja jej nie dochodziłem! Od Gdańska do Neapolu, od Kołomyi do Gibraltaru. Czy znalazłem? Ba! Fortuna chodzi w postaci kobiecej — o tem wiedziałem — ale nie wiedziałem, że w postaci Fata-Morgany, wróżki zachodnich krajów, co to z daleka błyszczy zalotnie białą piersią, a gdy podbiegniesz, parzy w nogi piaskiem pustyni.

Ale za to napatrzyłem się, napatrzyłem! Od ruskiej dziewczyny w koralikach na szyi, w haftowanej koszulce, z kosami, jak jaskółcze skrzydła, z oczyma jak krople rosy na niezabudce, z nóżkami czerwonemi... jak u gołębicy, aż do bosonóżki Malageni lub sewiljanki zalotnej, w koronkowej mantylce na wysokiej fryzurze, w jedwabnej sukience, bujającej, jak dzwon, na sprężystych biodrach, w atłasowych pantofelkach, których miara na kocią łapkę była brana.

Najbrzydsze — proszę państwa — w Europie (bo za Europę nie wyszedłem) są Prusaczki. Istnieją Berlińczycy, którzy wiedzą o tem. Pamiętam raz w lecie, w zamiejskim ogródku, jakiś poczciwy i jowialny mieszczanin tłumaczył mi: „U nas kobiety pięknieją dopiero, kiedy wyjdą za mąż. Spojrz pan na moją żonę". Nie wiem, za co się mścił ów jegomość na swojej połowicy... nie potrafię opisać, jak była brzydka. A że już wtedy nie lubiłem Niemek, rzekłem: „Pani należy do tej uprzywilejowanej płci, której ząb czasu nie tyka". Uśmiechnęła się wdzięcznie nieboga, uwierzywszy, że ją obdarzyłem komplimentem.

Brzydota owa objawia się nie tyle w rysach twarzy, ile w tem, co poeta nazwał „wieczną kobiecością". W giestach, w ruchach, w złożeniu ust do uśmiechu, w przymróżeniu powiek do pseudo-zalotnej miny, w krzykliwej swadzie upstrzonej francuskiemi wyrazami o niemieckich końcówkach i udającej poprawny, dobry ton; w obwarzankowym sposobie czesania krótkich i bezbarwnych kosmyków, w potrzebie rozszerzania wzrokowego widokręgu okularami.

Całe pojęcie Niemki streszcza się w płaskiej i długiej stopie. Między staro-francuskiemi rycerskiemi *Chansons de geste* znajduje się jedna, bardzo sędziwa, nosząca tytuł: „Berta z dużą stopą". Była to narzeczona Pepina, którą legenda robi córką króla węgierskiego, potwarz widoczna, łatwa do wytłumaczenia ze stanowiska umiejętności tym szczegółem, że w wiekach średnich Francuzi (równie jak dziś) nie rozróżniali dokładnie ludów wschodniej Europy. Otóż Pepin zaślubił Bertę, ideał kobiety (gdyby nie owa wada!), przez prokurację; złośliwa ochmistrzyni królewnej, rozpowiedziawszy lękliwej dzieweczce zastraszające rzeczy o natarczywości francuskiego władcy, postanowiła mu za jej zgodą pierwszego dnia ślubu własną córkę, poczem biedną Bertę, dopominającą się swych praw, wygnano do lasu. Fałszywa Berta panowała już długo, gdy zapowiedzieli swój przyjazd królestwo węgierscy; więc w obawie, aby jej nie poznano, położyła się do łóżka, kazała spuścić firanki, zakryła troskliwie twarz... niestety, przez nieostrożność wysunęła stopę! „To nie jest stopa mojej córki! — zawołała przerażona królowa-matka — tamta była o wiele dłuższa". Fałszywą Bertę spalono, prawdziwa wróciła i z niej to miał Pepin syna Karola, zwanego Wielkim, o którego spiera się do dziś dnia historja i tradycja, czy był Niemcem, czy Francuzem. Ach, czemuż spółcześni kronikarze zapomnieli spojrzeć mu na nogi!... Jeżeli wdał się w matkę (hypoteza nasza, mogąca naprawdę stanowić ważny przyczynek do dziejów, brzmi stanowczo, że Berta była Niemką) — to pierwszym; jeżeli w ojca — to drugim.

O cieniu Wielkiego Karola siedzący na akwizgrańskim tronie, czemu nie podniesiesz się surowy i nie skiniesz do zgody dwom, przed wiekami bratnim narodom?... Choć, kiedy się namyślam, nie wstawaj, Karolu! niechaj już pożrą się wzajemnie, będzie nam lżej i przestronniej na świecie.

Niemka pozbawiona jest poczucia piękna i wdzięku; jeżeli chcesz, raczej jeżeli potrzebujesz, aby się w tobie zakochała, stań się jej nieodzownym dla sprawdzenia dobrego tonu i smaku, których nigdy nie jest pewna.

Nie należy dużych stóp potępiać bezwzględnie: Angielki mają także stopy płaskie i długie, ale długie i płaskie z godnością. Co ktoś powiadał o brzydocie angielskiego typu — nieprawda; widząc go w licznych i dystyngowanych egzemplarzach w pałacu dożów lub *Uffizi*, musi się przyznać, że wszystkie *misses*, dopóki nie przekroczą lat 25, są niezawodnie ładne. Biała płeć, złociste włosy, niebieskie oczy, delikatne palce robią je dodobnemi do serafinów Fra Angelika. W oczach cudzoziemca ośmiesza je lekceważenie wszelkiej zalotności i wymagań mody tam, gdzie znajdują się między obcymi. Buciki noszą na szerokich, męzkich obcasach; nie używają — tak mi mówiono — gorsetu, najmodniejszym u nich strojem głowy są pasterki z roku 1869. Przytem to niecierpliwiące *flirtation* i ta romantyczna gałązka bluszczu, pnąca się po nich, jak po tyczkach!... W obojętności dla mieszkańców kraju do którego zjeżdżają, objawia się ich wielka narodowa duma. Są odważne, przedsiębiorcze i praktyczne. A co za zimna krew! Widziałem je stojące z całą flegmą przed „Ledą" Michała Anioła w florenckim *Bargello* i przed „Antinousem" na Kapitolu. Italja jest dla Angielek szkołą, w której uczą się, jak powinien wyglądać mężczyzna i czego mają od niego wymagać. Są to zresztą pretensje tem mniej usprawiedliwione, że same, jak wiadomo, niedokładnością kobiecych form, niedokładnością, którą im wyrzuca często w swych prelekcjach prof. Montegazza, są przykładem, jak kobieta wyglądać nie powinna. Nic nie pomoże: jeżeli chcesz podobać się Angielce, musisz stąpać krokiem Antinousa.

Każą zapewne czytelniczki abym wstąpił do Paryża i nad charakterem Paryżanki się zastanowił.

Charakterem? Dzisiejsza Paryżanka zbyt jest ruchliwa, aby wypracować w sobie charakter; zastępują go u niej popędy. Chcecie ją obserwować w chwili najstosowniejszej do badania, w chwili mocnych wstrząśnień? Wstąpcie do sali sądowej. Sędzia, adwokaci w togach i beretach, czerwonych, czarnych. Przed nimi oskarżony, bohater dnia, piękny Prado; taki pewny siebie, taki tryumfujący pod zachwyconemi spojrzeniami dam, tak uprzejmie wynagradzający im ten zachwyt pawiem roztoczeniem subtelnego dowcipu. Ożenił się i oszukał jedną, uwiódł drugą, żył za pieniądze trzeciej, a gdy ich zabrakło, zabił czwartą. Spojrzcie na tę maleńką kobiecinkę z twarzyczką ładną, ale niepochwytną, tak ruchliwą, a zmęczoną nieco w tej chwili wzruszeniem. Czy sądzicie, że choć drżąca ze zgrozy nie radaby wziąć tę czarną, kędzierżawą głowę w swe nerwowe, wonne ręce i przez minutę ją zatrzymać, nim się w gilotynowy kosz potoczy? Po tem wszystkiem Paryżanka oburza się, że Hiszpanka klaszcze w ręce, patrząc na walkę byków; doprawdy, nietrudno rozstrzygnąć, która arena daje szlachetniejsze widowisko. I oto już powróciła z tej zabawy, przyjmuje gości; niewinna, trzpiotowata, skłonna do najtkliwszych, najzacniejszych uczuć; gotowa do śmiechu, płaczu, igraszki, a za chwilę znów okrutna, istne dziecko. Chcesz, aby przepadała za tobą Paryżanka? Obchodź się z nią, jak z dzieckiem, ale nie mów, że ją masz za dziecko.

Południową porą w twarz spojrzałem słońcu i już chodzę za niem, jak heljotrop. Zerwij mnie i przyszpil u gorsa prowansalska dziewczyno, ukój swą nieskończoną tęsknicę!...

W Arles, za ostatnią miejską bramą, pod którą jeszcze wszyscy przechadzali się senatorowie, tuż nad brzegiem Rodanu, jest ogród, w ogrodzie olbrzymie kępy jaśminu i różowych oleandrów.

Pewnego czerwcowego poranku siedziałem tam, nastroiwszy wszystkie zmysły, aby patrzeć, słuchać, wąchać i oddychać, gdy wtem przeszła koło mnie istota, którą dlatego tylko nazwę kobietą, że innego miana dla podobnych ziemskich stworzeń nie wynaleziono. Przeszła, nie spojrzawszy nawet, a mnie ogarnęło i poprostu pognębiło takie uczucie miłości, iż przestałem wierzyć, że istnieję. Była smukła, jak górskie dziecko, kibić miała medycejskiej Wenery i maleńką głowę Djany, cerę twarzy tak delikatną, jakby mieszkała w pałacach; z greckiego profilu, z orlich oczu biła jakaś niesłychana, dostojna duma. Gdy szła, czarna, powłóczysta jedwabna suknia szeleściła, łamiąc w swych fałdach słońce; głębokie, podłużne wycięcie stanika, na biuście zastąpione podwójną warstwą muślinu, dawało — jak mawiał Kochanowski — „wizerunek róży z liliją": szyja wychylała się z muślinowej krezy, jak kwiat magnolji z pęku liści; przechodząc, trąciła głową o gałęź; kwiat oleandru, spadłszy, odbijał chwilę na jej mlecznem tle różową plamą krucze włosy, zwieszone na skroniach, jak dwie firanki, z tyłu były zebrane pod aksamitny czepeczek, kształtu wieży; dużo złota staroświeckiej roboty w uszach, na szyi, na rękach. Oto Arlezjanka, której czarodziejskie opisy czytaliście już może, której typ do poetyckiego ideału podnieśli byli Aubanel, Daudet i Bizet: najpiękniejszy typ Francji i najodrębniejszy, dziedzic trzech ras: greckiej, rzymskiej i arabskiej. Arlezjanka nie przyjmuje francuskiego stroju; tak ubraną obaczy w Avignonie, w Nimes, w Marsylji, w Paryżu nawet. A nie waż się mówić jej, że ją kochasz: przyjmie cię szyderstwem i palcem ukaże swemu kochankowi, który jest koniuchą lub wolarzem na stepach Kamargi, z bykami wręcz się szamoce, a za broń nosi zawsze oszczep o trzech zębach.

A teraz, czy wystarczy siłami biedny gołąb, aby do Sewilli przez morze przefrunął, a przedewszystkiem, aby znajomych sobie gołębników nie odwidził?

Nie marudzę — lecę.

W małym, niepozornym zewnątrz domu otwiera się brama... spojrzeć w głąb, istne arabskie cudo. Podwórze — nie podwórze; ogród, otoczony marmurową kolumnadą, z fontanną i basenem po środku, pachnący cały od magnolij, oleandrów, pomarańcz i róż, słowem *patio*. Pod jednym filarem grono mężczyzn i kobiet; błękit firmamentu rzuca na nich jakiś sinawy refleks, ubierając całą grupę w ów południowy koloryt, tak znany malarzom. Obaczymy coś ciekawego: taniec cygański, *baile flamenco*, niepodobny do innych, noszących nazwę *bolero, fandango, manola, jota* (chota) aragońska, maurytański *tango*. Tancerka ubrana w jaskrawą suknię i długi biały szal z frendzlami, mającemi metr długości, który zarzuca na ramię. Towarzystwo tworzy koło: mężczyźni brzęczą na mandolinach i gitarach, kobiety klaszczą w dłonie; tancerka wchodzi do środka, podnosi ramiona w górę i uderza w kastaniety (*castañuelas*).

Trudny taniec polega na potrójnych a równoczesnych ruchach ramion, bioder i stóp; ruchy stopy znowu na odmianach jednego zasadniczego *pas* w różne *tempa*, z równoczesnem wybijaniem o posadzkę hołubców. Instrumenta i dłonie uderzają w zgodny rytm; tancerka, zrazu spokojna i

Zaopatrzyłem mój magazyn w najgustowniejsze przedmioty już od 50 cnt. począwszy i wyżej. M. WEIN, plac Trybunalski l. 1.

Jakkolwiek ten ostatni ustęp z rozmaitego punktu widzenia ocenianym będzie za granicą jednakowoż całość nie pozostanie bez wrażenia na ogół czytający.

Z prowincji.

Rzeszów 11. stycznia. (*Dostawa dla armji. — Handel ludźmi. — Wspomnienie pośmiertne*). Żydowska spółka krakowska obowiązała się dostarczać wojsku w około Rzeszowa załogującemu — siano, według warunków, w kontrakcie opisanych. na początku grudnia z. r. dostawiła taż, przeszło 10.000 metr. cnt. ale tak kiepskiego siana, że intendantura wojskowa takowe odrzuciła. — Spółka zażądała sądowych oględzin, które wczoraj się odbyły i wypadły na niekorzyść spółki. Otóż teraz chce się spółka regresować na jednym z obywateli, od którego podobno kilkadziesiąt cetnarów siana zakupiła i do zaprawienia kiepskiego użyła.

Niektórzy dziwią się, że handel dziewczętami nie ustaje, ale jakżeż ma ustać, kiedy to jest złotodajny interes. Najlepszym dowodem tego fakt, który tu niedawno zaszedł. Przed paru laty wyemigrowała z Tyczyna żydówka i usadowiła się w Montevideo, tam sobie urządziła dom, a dom zaopatrzony w dziewczęta. Po kilkuletniej „żmudnej“ pracy, zatęskniła za rodziną i przed rokiem wybrała się z wizytą do kraju. Ledwie zajechała do Bordeaux, padła nieżywa i tam została pogrzebaną. Wskutek tego zarządzono postępowanie spadkowe, które wykazało, że spadek po niej przewyższa 50.000 franków.

Dzisiaj odprowadzono na wieczny odpoczynek zwłoki 20-letniego medyka, syna powszechnie szanowanego dr. Niesiołowskiego. Młodzieniec od 2. lat chorował na słabość przynyrkowie, która jest tak rzadką, że ta jest dopiero 216 wypadkiem. *J.*

Sejm.

Lwów 12. stycznia.

30 pos. VI. sesji, 6. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 30.

Sekretarz Badeni odczytuje podziękowanie cesarskie za wyrażone życzenia Sejmu z powodu zaręczyn arcyksiężniczki Marji Walerji.

Urlopy otrzymali pp. Biliński i Gnoiński Jan, na 6 dni, p. Kuczkowski do końca sesji.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje z kolei spis petycyj między innemi:

Wydział pow. w Horodence o rekonstrukcję drogi rządowej Kołomyja Horodenka —Rada szkolna miejsc. w Olsz nicy, zarząd szkoły w Bortkowie, nauczyciele w Bohorodczanach o podwyższenie płac. — Komitet parafjalny w Woli Rafałowskiej o zasiłek na budowę kościoła. — Biruta Łukaszewiczowa właścicielka księgarni we Lwowie o subwencję na wydawnictwo: „Bibljoteki rodzinnej.“ — Kraj. towarzystwo rybackie w Krakowie o subwencję.

Ogółem wniesiono dotąd 753 petycyj.

Petycje te poodsyłano do odnośnych komisyj.

P. Henzel wnosi, aby pogorzelcom gminy Szołomyi udzielić zaraz 200 zł. zapomogi.

Nagłości sprzeciwił się p. A. Jędrzejowicz i żądał odesłania sprawy do komisji.

Uchwalono odesłać do komisji wniosek budżetowej z poleceniem, aby zdała sprawę do dwu dni.

Komisarz rządowy, radca dr. Łoziński odpowiedział na interpelację posła Merunowicza i tow. wniesioną na poprzedniem posiedzeniu a tyczącą się poboru podatków w gminach wiejskich. Otóż godnie z życzeniem, wypowiedzianem niejednokrotnie przez Sejm, ażeby z zarządów gmin wiejskich zdjęty został ciężar ściągania i odwożenia podatków do urzędów podatkowych, administracja skarbowa zaprowadziła indywidualny pobór podatków w tych miejscowościach, w których istnieją urzędy podatkowe; zaś co do gmin, w których nie ma takich urzędów, wprowadziła w życie instytucję prywatnych kolektantów. I dziwna rzecz: Liczny szereg gmin, które przedtem domagały się, ażeby z ich zarządów zdjęto ciężar ściągania podatków żali się teraz na nowy sposób ściągania podatków przez prywatnych kolektantów. Otóż zaznacza pan komisarz rządowy, że co do ustanawiania tych prywatnych kolektantów, nie ma zgoła żadnego przymusu; wolno gminom wybierać sobie takich kolektantów, godnych zaufania, albo też każdemu kontrybuentowi podatkowemu wolno osobiście odwieźć przypadającą nań należytość podatkową. Pan namiestnik polecił władzom powiatowym, ażeby w duchu powyższej odpowiedzi pouczyły gminy o nowem zarządzeniu władzy skarbowej co do ściągania podatku gruntowego i domowo-klasowego, o którem to zarządzeniu wspominała interpelacja p. Merunowicza.

Przystępując do porządku dziennego, udziela marszałek głosu p. Skrzyńskiemu dla umotywowania swego wniosku w przedmiocie zbadania warunków założenia niższej szkoły rolniczej w jednym z trzech powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice.

Mowca podnosi potrzebę założenia w jednym z tych rolniczych powiatów szkoły rolniczej i żąda, aby polecono Wydziałowi kraj. iżby zbadał warunki założenia niższej szkoły rolniczej w jednym z trzech powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice i odpowiednie wnioski dążące do utworzenia takiej szkoły w tej części kraju na następnej sesji sejmowej przedłożył.

Wniosek odesłano do komisji gosp. krajowego.

Członkiem Wydz. kraj. został wybrany p. Leon Chrzanowski 75 głosami na 111 głosujących.

Zastępca członka Wydziału kraj. p. dr. Rosner mimo, że stanowczo zrzekł się kandydatury, otrzymał 36 głosów.

W dalszym ciągu odczytuje p. Kozłowski sprawozdanie komisji administracyjnej o ponownem przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o stosunkach służbowych.

Komisja wnosi uchwalenie ustawy o 56 paragrafach, oraz następującej rezolucji:

Wzywa się rząd: 1. Ażeby przepisy co do dozoru i kontroli osób i biur stręczeniem się trudniących ściśle wykonywać, a wykraczających przeciw obowiązującym postanowieniom surowej karze poddawać; 2. ażeby w tym celu obowiązujące postanowienia republikować polecił; 3. ażeby w drodze odpowiedniej wyjednał uzupełnienie postanowień i rozporządzeń moc obowiązującą mających, w sposób stosunkom obecnym i odrębnym właściwościom kraju naszego odpowiedni, na wzór postanowień w krajach obcych przyjęty.

Przy rozprawie ogólnej zabrał głos pierwszy p. Hausner.

Mowca podnosi, że w ustawie nie uwzględniono tych zmian, jakich żądano w pierwotnym projekcie. Rzeczą było zresztą sprawozdawcy podnosić te ustępy, które uznane pierwotnie za nieodpowiednie, powinne były uledz zmianie. Dzisiejszy projekt zbliżył się przytem cokolwiek tylko do tego, czego chcemy i coby było najodpowiedniejszem. Nie pozbył się też projekt pewnej stronniczości, która i dawny cechowała. Ustawę tę można by prawie uważać za coś, co by było — przeciw sługom skierowane. Tu nie można wychodzić ze stanowiska czysto patryarchalnego i z góry przesądzać, iż chlebodawcy będą tymi idealnymi ludźmi, jakimi chce ich mieć projekt. Byłoby to anachronizmem w nowszych czasach i dlatego jest świętym obowiązkiem ustawodawstwa szczególniej w kwestjach społecznych usunąć wszystko, coby mogło przez swą niejasność wywołać w pewnej klasie niezadowolenie i pchnąć ją w ramiona socjalistów. (Brawa).

Jeszcze i ten fakt trzeba mieć na względzie, że Sejm właśnie powinien czuwać nad interesami tej warstwy społeczeństwa, która w niem wskutek ordynacji wyborczej nie ma swych przedstawicieli.

Aby ustawa służbowa odpowiadała swemu zadaniu, potrzebaby zmienić całą ilość paragrafów, co się nie da przeprowadzić w izbie, szczególniej w obec ogólnego zajęcia się umysłów sprawą propinacji. Dlatego sądzi mowca, iż najstosowniej by było odesłać sprawę do Wydz. kraj., który przerobiwszy ją, przedłożyłby ją nowemu Sejmowi.

Następnie przytacza mowca pojedyncze ustępy ustawy na dowód swego twierdzenia. Już §§. 1—3 świadczą o tem jaskrawie. W zawieraniu umowy nie zachodzi równy stosunek służbowy.

Sługa daje książkę służbową — służbodawca może dać zadatek. Może — lecz nie musi, a gdy nie dotrzyma umowy, nie pozostaje słudze nic nad drogę sądową.

Te same niedokładności i niejasności przebijają się i w innych paragrafach, jak §§ 11. 12.

Przytoczył mowca przykład o jednym znanym tyranie, który jadąc raz na spacer, spostrzegł dwóch kryjących się przed nim ludzi. Zapytani, dlaczego przed nim uciekają, odpowiedzieli; „bo się boimy“. — „Tak! — zawołał ów król, okładając ich kijem — „nie bać się — ale kochać mnie macie“. (wesołość).

§ 17. daje służbodawcy prawo kary cielesnej w razie potrzeby lub dla wymuszenia posłuszeństwa. Może więc służbodawca bić sługę, np. za to, jeżeli nie zechce koziołków wywracać.

Uchwalenie czegoś podobnego przez Sejm polski, mogłoby nam więcej zaszkodzić, niż niejedna przegrana bitwa. (Brawo).

Mowca jest przekonany, że nawet rząd nie sankcjonowałby podobnej ustawy i wnosi odesłanie projektu do Wydz. kraj.

P. ks. Sieczyński popiera gorąco ten wniosek, poddając również surowej krytyce wnioski komisji.

Mowca porusza głównie stosunki służbowe wiejskie i z tego stanowiska zapatruje się na przedłożony projekt nowej ustawy.

Podnosi też ks. Sieczyński, że należałoby może wpierw nim ustawę się taką uchwali, postarać się, aby sługi otrzymywały od dzieciństwa lepsze wychowanie, które dozwoliłoby im umoralnić się i wykonywać lepiej obowiązki, a tem samem mniej surowej potrzebaby ustawy.

P. Abrahamowicz przypomina, iż już pierwotny projekt radził odesłać do Wydz. kraj. Dzisiaj jednak, skoro on jest wynikiem zapatrywań i Wydziału krajowego i komisji, nie można go tak traktować jak to uczynili poprzedni mowcy. Ustawodawca musiał się oprzeć na stosunku patryarchalnym — bo juścić w naszym warunkach na innych oprzeć się nie mógł.

Polemizuje następnie mowca z innemi zarzutami poruszonemi przez p. Hausnera, podnosząc, że do nas nie można zastosowywać tych wszystkich idei i stosunków, jakie w świecie wśród innych warunków się wyrobiły.

Ustawa nie jest jeszcze doskonałą — ale przysługuje nam prawo stawiania poprawek, abyśmy co złe usunęli, ale nie rzucali całej ustawy do kosza. Mowca boi się też, aby w takim razie nie powiedziano, iż Wydział kraj. i komisja przedłożyli jakieś monstrum, którego Sejm musiał się wyprzeć.

P. Romanowicz zaznaczywszy, że zupełnie zgadza się z zapatrywaniem p. Hausnera, polemizuje z p. Abrahamowiczem, nazywając jego przemowę raczej obroną w obec sądu przysięgłych, a nie przemówieniem parlamentarnem.

Mowca podnosi i wykazuje dowodnie w końcu bardzo złą kodyfikację ustawy i liczne sprzeczności, co samo już wymaga, aby ją Wydział kraj. zupełnie przerobił. Załatwienie sprawy w Sejmie jest niemożliwe, gdyż trzebaby tyle stawiać poprawek, iż w końcu wyszedłby nonsens, bo liczne, niepowiązane z sobą i nieskodyfikowane ustępy.

Po przemówieniu jeszcze p. Hausnera, który odparł w właściwy mu sposób zarzuty p. Abrahamowicza, zabrał głos sprawozdawca w obronie swej pracy.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Abrahamowicza, przejścia do dyskusji szczegółowej.

Na tem przerwano posiedzenie o godzinie 2·45, następne w poniedziałek o 11. rano.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad ustawą służbową i wybór następny członka Wydziału kraj. w miejsce p. Chrzanowskiego.

P. Langie i towarzysze stawiają wniosek żądający, aby Wydział kraj. zbadał warunki ulepszenia szkół rolniczych.

* * *

Dziś o godzinie 6. wieczór odbędzie się posiedzenie Koła sejmowego celem wyboru centralnego komitetu dla przyszłych wyborów sejmowych. Wczoraj wieczór odbyły się posiedzenia wszystkich klubów celem porozumienia się nad ułożeniem listy członków komitetu centralnego.

* * *

Z powodu wyboru p. Leona Chrzanowskiego członkiem Wydziału krajowego, nastąpią niezawodnie pewne zmiany w rozdziale czynności między pojedyncze departamenty. Dziś bowiem niektóre biura Wydziału krajowego są tak przeciążone różnorodnemi sprawami, iż członkowie Wydziału krajowego, będący zarazem kierownikami tych biur, zaledwie z wielkim wysiłkiem mogą podołać swym obowiązkom. Inne departamenty natomiast znajdują się pod tym względem w wiele korzystniejszem położeniu. Stosowne zarządzenia mógłby wydać tylko marszałek krajowy, do którego atrybucji należy wewnętrzny ustrój Wydziału krajowego.

Nowo wybrany członek Wydziału krajowego p. Chrzanowski, zamierza złożyć mandat do rady państwa i wspólnych delegacyj dopiero podczas feryj wielkanocnych, zatem zapewne dopiero wówczas obejmie urzędowanie w Wydziale krajowym.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Rainer obchodził 11. bm. 62. rocznicę swych urodzin.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Magdalena Pohlmann, z domu Tissier, żona inżyniera kolei Karola Ludwika, przeżywszy lat 36; Anna z Stinzingów Hilgartner, wdowa po obywatelu miasta Lwowa, w 81 roku życia; Władysław Matkowski, urzędnik magistratu lwowskiego, przeżywszy lat 46; Magdalena z Węglowskich Ostrowska, żona obywatela miasta Lwowa, przeżywszy lat 52. — W Sosolówce na Podolu zmarł Piotr Jawornicki, rodem Krakowianin.

Kalendarz. Niedziela (13.) Hilarego. Wschód słońca o godzinie 7 min. 54, zachód o godzinie 4 min. 24.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się ślub pana Jana Götza, właściciela dóbr ziemskich i browaru okocimskiego, z panną Zofją hr. Sumińską, córką śp. Artura hr Sumińskiego.

Wybór uzupełniający jednego członka do rady powiatowej drohobyckiej, z większych posiadłości, odbył się dnia 10 bm., wybranym został p. Aleksander Juljusz Bielski, właściciel dóbr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura była — 3·5°C., najwyższa — 1·6°C., najniższa — 2·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr połudnowo-wschodni, średnia temperatura doby nieco się obniży, niebo przeważnie zamglone powietrze miernie wilgotne, mgliste i niespokojne; opad co najwyżej nieznaczny.

Odznaczenia. Cesarz nadał generał-porucznikowi Aleksandrowi hr. Uexküll-Gyllenband, komendantowi dywizji kawaleryjskiej we Lwowie, krzyż kawalerski orderu Leopolda, oraz pozwolił mu przyjąć i nosić wielką wstęgę król. saskiego orderu Albrechta. Dalej pozwolił cesarz przyjąć i nosić porucznikom dragońskim: Rudolfowi Smutnemu i Kazimierzowi hr. Ledóchowskiemu krzyż kawalerski król. saskiego orderu Leopolda; a majorom pułków galicyjskich Rudolfowi br. Saar i Ernestowi Poten król pruski order korony klasy III.

Posagi. Wydział krajowy ogłasza konkurs w celu nadania trzech posagów po 268 złr. Magistrat zaś m. Lwowa również trzech posagów po 150 złr.

O pierwsze po 286 złr. pochodzące z fundacji posagowej ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich ubiegać się mogą biedne, moralnie się prowadzące córki mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które 17 rok życia ukończyły a 24 roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7. kwietnia r. b.)— Obrządek nie stanowi różnicy. — Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo. — Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiljana Siemianowskiego t. j. w dniu 7. kwietnia b. r. w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, bez współudziału kandydatek. Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego. Osoby, które raz zostały z tej fundacji wyposażone, nie mogą się poraz wtóry o posag ubiegać. — Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do dnia 28. lutego r. b. i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności; 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki; 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty zostaną odrzucone.

O drugie trzy posagi po 150 złr. w. a z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa im. „Arcyksiężniczki Gizeli“ ubiegać się mogą dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania: po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu osierocone, przynależne do gminy miasta Lwowa, wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej nad lat 24, ubogie, dobrego zachowania się i które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy.

Dotyczące podania opatrzone w metryki urodzenia, parafjalne poświadczenia śmierci rodziców i świadectwa szkolne, wniesione być mają do 28. lutego do Rady miejskiej. Ubóstwo i dobre zachowanie się jakoteż stosunki uzasadniające przynależność do gminy miasta Lwowa mogą być na podaniach poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne.

Ostrzeżenie. Onegdaj znikł z Wiednia Anglik, około 35 lat liczyć mogący, o małym zaroście, czarnych włosów, szerokiego nosa, mówiący po angielsku, a słabo po niemiecku, ubrany w czarne futro, podbite białem, mający w ręku parasol z rączką kościaną, na której umocowana jest złocona kula z koroną. Anglik ten chciał w podstępny sposób wyłudzić u jednego ze złotników wiedeńskich za złr. 10.000 precyozów, które kazał sobie odnieść do hotelu. Indywiduum to przybyło obecnie, jak się zdaje, do Galicji, gdzie starać się będzie w podobny sposób popełnić oszustwo.

Niebezpieczna kuracja. Żona parobka aptekarskiego, Anastazja S., nabawiwszy się silnego kataru i kaszlu, otrzymała od swego męża na uśmierzenie tegoż, proszki, które miała w pewnych odstępach czasu zażywać. Chora jednak zażyła siedm tych proszków odrazu, poczem popadła w sen, z którego dopiero po 24 godzinach się obudziła, mocno osłabiona, zaczem oskarżyła w policji swego męża, którego dopiero przed trzema miesiącami poślubiła, iż chciał ją tym sposobem otruć. Sledztwo wyjaśniło sprawę.

Samobójstwo. Z Rzeszowa donoszą nam, że d. 9. b. m. zastrzelił się w obok położonej Trzęsówce stacjonowany tamże rotmistrz 16. pułku huzarów Jerzy Zlatko, liczący lat 36. Pogrzeb odbył się wczoraj w Rzeszowie, dokąd sprowadzono zwłoki zmarłego.

Dobra partja. Karnawał zaczyna swój wpływ wywierać. Otrzymujemy ze Starych Brodów następujący list: „Niżej podpisanam udaje się sprosba do Szanownego pana Redaktora n. p. a to chcę się zamąż wydac ale ludzie mnie z okolic nie wiedzą, wienc upraszam serdeczni tych kilka słów, które tu panu okryśli, ułożyć i upiększyć i podać to po wszystki gazetach a za grzećżność Pańską dykliruji 100 Złotych jezeli mi kto się trafi, a jeżeli nie trafi mi się nikt, to tylko to co pan sobi policzy za trud.

A zatem teraz krutko opiszy swoją osobę. Pochodze z familii rolnickij nimam ojca ni matki mam natomiast 280 morgi pola 28. morgi lasu i gotufki przeszło pienc tysiące.“

Tyle o sobie powiedziała szanowna autorka listu. W dalszym ciągu stawia warunki dla kandydata do jej ręki. Warunki, jak na obecne czasy, dość uciążliwe; dobrze poinformowani twierdzą atoli, że cena nie jest stałą i da się ewentualnie zyskać pewien opust. Ale posłuchajmy jej słów:

„Chcę stosownego domego majątku kawalera niekoniecznie przynajmij ażeby miał na dwa na trzy tysiący takze do tego musi byc ładny i przystojny a jeżeli bżytki naprzud zapowiadam by miał do 10 tysięcy to proszę opisać wyraznie w okolicy Lwowskij Złoczowskij i Brodzkij i także bendy prosic mnie przysłać pod adresem te gazety w ktorej Pan poda dowiadomośći i to bym prosiła na rnski nowy Rok, bo jestem greckiego obżątku. Za poczty i za gazety ktorą mi Pan przyszlisz zaraz zaplacę tylko proszę mi podać ceny.“

Niechże się więc kandydaci zgłaszają!

Przy budowie wieży Eiffla w Paryżu spadł robotnik Kostecki z wysokości 116 sążni. Nieszczęśliwy zabił się na miejscu.

Zagładę gorsetom postanowiło grono elegantek paryskich, twierdząc, iż wobec modnych obecnie fałdowanych staników, gorset nietylko nie jest absolutnie potrzebny, ale przeciwnie, jeszcze przeszkadza. Paryscy fabrykanci gorsetów są naturalnie z tego powodu w rozpaczy, a jeden z nich nawet napisał w jednem z bulwarowych pism artykuł dowodzący, że Greczynki wprawdzie nie nosiły gorsetów, ale były do tego przyzwyczajone, a postać ich nie potrzebowała tej sztucznej podpory. Kobiety tegoczesne zaś tak figurę swoją do gorsetu przyzwyczaiły, że gdy go nie noszą, kibić ich nie wydaje się bynajmniej giętką..

Odczyt w Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda“ będzie mieć w poniedziałek 14. stycznia o godzinie 8. wieczór ks. dr. Jan Siemieński w małej sali Stowarzyszenia „O ekonomji politycznej“. Wstęp wolny.

„Jasełka“, przedstawione onegdaj w szkole św. Marji Magdaleny, są harmonizowane i ułożone na fortepian, przez Wilhelma Czerwińskiego

Cnoty towarzyskie.

II. Dobry humor.

Spotyka się wiele zdań i definicyj, które określają dobry humor a przecież ani jedno z nich nie jest w zupełności wyczerpującem i całkowicie trafnem. I tak jeden z francuskich pisarzy twierdzi, że dobry humor jest ptakiem, który ogonem do nieba leci. Określenie to jest tylko częściowo prawdziwe, gdyż jedynie rubaszny, trywialny humor jest negacją piękna i parodją ideału. Według innego zdania dobry humor ma być wypływem dobrego materjalnego bytu, i to nie jest prawdą, gdyż jest wielu ludzi, którzy przy najgorszych warunkach, mają całe życie jak najlepszy humor, podczas gdy wielu przy najlepszych warunkach są zwykle w jak najgorszym.

Inne zdanie wreszcie opiewa, że tylko czyste sumienie daje dobry humor, temu trzeba już zupełnie zaprzeczyć, gdyż jest najpewniejszą rzeczą, że najwięksi urwisze i nicponie mają przeważnie jak najlepszy humor.

Co jednakże jest pewnem to to, że humoru dobrego, nie można ani się wyuczyć, ani naśladować, gdyż jeżeli robiony jest już sztuczny a zarazem niesmaczny.

Dla towarzystwa dobry humur jest nabytkiem nieocenionym, zależy tylko od tego, czy ten, który go posiada, umie go należycie objawić i w dobry sposób podać.

Najzwyklejszy sposób okazywania dobrego humoru, nadzwyczaj rozkorzeniony w naszem społeczeństwie, jest naciąganie kogoś, czyli tak zwanem „branie na kawał“. O wiele przyjemniejszym od tego systemu kpiarzy — jest humor błagi czyli „bajtlowania“. Humor facecjonistów polegający na powtarzaniu niezliczonej ilości dykteryjek, *bons mots*, przygód, konceptów i anegdot bawi chwilowo lecz ma tę złą stronę, że potrzebuje coraz to nowego *„dankbares publicum“* i *à la longue* staje się nudnym.

Dar mówienia o niczem w sposób lekki, zabawny i zajmujący „wesołych facetów“ jest nadzwyczaj przyjemny, lecz o tyle niebezpieczny, że łatwo zeń wpaść w extremę arlekinady, lub inacze błaznowania.

Dobry humor na zewnątrz zaznacza się zatem przedewszystkiem słowem. Dobry humor słowa rodzi dowcip, który o tyle może być przyjemnym o ile jest cięty, trafny i nie przechodzi granic przyzwoitości. W tem leży cała różnica między dowcipem trywialnym „ulicy“, a eleganckim salonu.

Następnie objawia się dobry humor czynem w codziennych „figlach“, gestem w mimice, pędzlem w karykaturze, tonem w lekkiej wesołej muzyce a wreszcie w potędze pióra.

Humor pióra ma to do siebie, że najczęściej najsmutniejsi ludzie piszą najweselsze rzeczy.

W przecięciu humor powieściopisarzy jest formy epicznej i objektywny, komedjopisarzy sytuacyjny subjektywny i spostrzegawczy, poetów przeważnie okolicznościowy.

Humorysta *par excelence* powinien być naturalnym i unikać przedewszystkiem tak zwanego „sadzenia się“ na dowcip

Jak każdy pojedynczy człowiek ma coś odrębnego, co stanowi właściwą jego istotę, tak całe narody posiadają swój właściwy rodowity rodzaj humoru. Przywilej do dobrego, niewymuszonego humoru mają“ Polacy, objawiając go fantazją i „gęstą miną, Niemiec zaznacza go swoją *Gemüthlichkeit*, Francuz w pikantnym dowcipie, i w lekkiej gaskonadzie. Towarzystwo ludzkie bezwarunkowo musi mieć choć trochę w sobie humoru, gdyż inaczej byłoby jednym wielkim klasztorem kamedułów.

W płci mięszanej przyjemniejsze robi wrażenie, gdy go się znachodzi więcej u mężczyzn, zanadto dobry humor w kobiecie razi, kobieta powinna być pogodną i wesołą jak lazur niebios, trzpiotowatość przystoi jedynie młodemu dziewczęciu.

Są chwile jednak w życiu, w których niesposób mieć go zawsze na zawołanie, mogą stać temu na przeszkodzie dolegliwości tak fizyczne jak i moralne, wtedy humor, maskując boleść, występuje nową odmianą, zwaną *Galgenhumorem.*

Dobry humor z natury swej jest zaraźliwym i łatwo udzielającym się w krótkim czasie dokoła, zkąd chwilowo jednakże naraz się zjawia, trudno w pojedynczych wypadkach oznaczyć.

Zdarzają się osobistości, które pojawieniem tylko samej swej postaci wzbudzają go u innych.

Jest zresztą wiele innych wzbudzających go powodów, jedni nabierają go na widok pięknej natury, drudzy na widok pięknej kobiety, inni zn'w na samą myśl pięknego kawałka smacznego pieczystego. U ludzi przedewszystkiem nerwowych niewiedzieć zkąd przychodzi i dlaczego odbiega, naprzemian w jednej chwili potrafią płakać do spazmów i śmiać się do rozpuku.

Tu także jako w kategorji wyzyskanej należy podniecony humor z „pod dobrej daty.“

Z obowiązku towarzyskiej cnoty i z zasady *noblesse oblige* powinni go mieć na zawołanie gospodarz gdy podejmuje gości, dżentelmen gdy się zegra w karty, konkurent gdy rywala szanse lepiej stoją i małżonek, gdy mu „nadskakują“ koło żony. Z reguły zaś humorowi osobistości powodujących się „humorami“ i przystępnych tylko w razie „dobrego‘ nigdy ufać nie należy.

Na każdy jednak sposób z całą stanowczością da się powiedzieć, że dobry humor jest klejnotem towarzyskim, który raz wrodzony pozostaje na całe życie i w późnych nawet latach „jowialny staruszek“ choć gaduła, dla towarzystwa jest nabytkiem stokroć lepszym, niż tuziny obecnie kręcących się nowoczesnych z rzadką miną i nosem na kwintę zblazowanych młodzieńców. *P. T.*

Jubileusz Brzozowskiego.

(*„Malek“. — Przedstawienie w teatrze. — Przyjęcie jubilata w Kole literacko-artystycznem*).

(*S. P.*) Wznowienie „Maleka“ tworzyło pierwszy punkt uroczystości jubileuszowej sędziwego wieszcza. Ukazanie się tej trajedji w roku 1883 na scenach polskich wywołało tyle gruntownych, choć sprzecznych ocen, iż, nie chcąc się powtarzać, poprzestaniemy na zaznaczeniu stanowiska, jakie bezstronna krytyka, nie wyrokująca pod bezpośredniem wrażeniem, zajęła w obec dzieła dzisiejszego jubilata.

Przedewszystkiem zbadajmy genezę takowego. Pierwsza część „Maleka“ powstała jeszcze w roku 1848, wówczas utwór ten nosił tytuł „Zemsta“. Przeważa w niej zapał młodzieńczy, uderza nadzwyczajna siła natchnienia, nie krępująca się warunkami technicznemi, skutkiem czego pierwiastek liryczny wziął w tej części sztuki górę nad żywiołem dramatycznym. Końcowe dwa akty napisał poeta już w sędziwym wieku, a jakkolwiek pozbawiony możności zetknięcia się ze sceną, który to warunek dla pisarza dramatycznego jest nieodzownym, przeczuł jednakowoż braki swego dzieła i silnemi zwrotami dążył do rozwiązania trajedji. Ztąd też owa połowiczność w budowie sztuki, która mniej wprawnemu oku zdawaćby się mogła nienaturalnym przełomem. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że liczne sceny liryczne, acz napisane prześlicznie, wpływają ujemnie na bieg akcji trajedji. Trudno atoli usprawiedliwić w tej mierze winę scenizacji i przyjść do przekonania, że „Malek“ est poematem dramatycznym...

Zdumiewająca plastyka w charakterystyce figur trajedji, przebijająca się nawet w sposobie kreślenia epizodycznych postaci, jest jedną z ważniejszych zalet sztuki, która tak dla mistrzowskiej formy wiersza, jak dla podniosłej tendencji, śmiało zaliczać się może do najcelniejszych utworów naszego teatru.

Treść „Maleka‘ znaną jest szerokiemu ogółowi z czasów, gdy trajedja ta kroczyła w tryumfalnym pochodzie przez wszystkie sceny polskie, na których wolność słowa nie stała się jeszcze mitem...

Dlatego przypominać jej nie będziemy, lecz wprost przejdziemy do oceny onegdajszego przedstawienia w grze naszych artystów.

Musimy przyznać, że wszyscy starali się o ile możności dostroić do podniosłego tonu uroczystości onegdajszej.

Zarówno p. Żelazowski (Gubernator) jak p. Woleński (Omar) i Kwieciński (Malek) stanęli na całej wyżynie sytuacji, odpowiedziawszy godnie zarówno intencjom autora, jak powszechnemu oczekiwaniu publiczności. Pani Stachowicz jako Majuma przypomniała nam najświetniejszą chwilę swego zawodu artystycznego, gdy kreacja ta stanowiła zwrot jej talentu ku poważnej dziedzinie sztuki.

Podobnież p Hierowski (Hassan) znalazł pożądaną sposobność przedstawienia swych pięknych zdolności w właściwem świetle. Panna Cichocka (Selima) w miarę swej możności wywiązała się poprawnie z trudnego zadania, jakie jej przypadło w udziale po pani Aszpergerowej.

Role epizodyczne wykonane zostały z wyjątkową starannością, również jak całość przedstawienia pod względem wystawy i dekoracji.

Jubilata, który zasiadł w lozy parterowej, wywoływano z zapałem po każdej odsłonie.

---

uśmiechnięta, rozmarzona, roznamiętnia się; oczy jej gorzeją, nozdrza szukają powietrza, z pod skurczonych zmysłowo warg błyskają zęby. Raz płynie naprzód, jakby wabiąc kogoś do uścisku, raz przegina się aż do ziemi, cofając lub zataczając łuk, jak puszczona fryga; towarzyszki rzucają jej to okrzyki *olé, ola,* to nutę piosenki. to naganę za powolny taniec; więc hołubcami siecze coraz prędzej, zda się rozpaczniej; szybkiego ruchu stóp już prawie dostrzedz nie można...

Widząc ją tak szatańsko piękną, ja, polski gołąb, oddałbym za nią wszystkie turkawki Wielkiego Turka!

Wreszcie zmęczona słania się i pada na krzesło, a na jej miejsce występuje druga.

Piękność Sewiljanek mógłbym wam opisywać długo i długo; wyręczył mnie już Teofil Gautier i Edmond de Amicis; kochać nie radzę, gdybyś jednak zachciał już koniecznie przypomnij piosnkę Carmeny, bynajmniej nieromantycznej i bardzo miejscowej, ratującej mało andaluzyjski charakter tej opery, wygwizdanej w Madrycie tak nielitościwie.

I znowu jednym rozmachem skrzydeł przenoszę się do Italji; z czegoż zachwalę wam wdzięki Włoszek? Potrzebaby naprzód szeroko wyłożyć, jak odmienna jest Neapolitanka od Medjolanki, kobieta z Wenecji od kobiety z Rzymu. Dwie jednak piękności są wszystkim wspólne: jedna oczu, łagodniejszych jak hiszpańskie i robiących wrażenie nie dwu sztyletów, które mierzą w serce, ale dwu gwiazd, które doń mrugają, druga zaś... pozwólcie, niech ochłodnę.

Czy zdarzyło ci się, czytelniku, w wielkiem mieście, gdzie do teatru wchodzi się jak do sali balowej, spojrzeć z góry do lóż pierwszego piętra? Ujrzałeś — nieprawdaż? — niby morze o wielu a wielu, raz lekko, raz mocniej falujących zatokach. Idź do rzymskiej opery, a uwierzysz, że mieszkanki wiecznego miasta mają biusty najpiękniejsze na świecie.

Czemuż turystę, który w księgę podróżnych życzeń zapisał sobie „miłość Włoszki“, muszę rozczarować ostrzeżeniem, że tamtejsze panie, z wyłączeniem sfer najwyższych, mają zły gust, rubaszne giesta, często... zakurzone rączki, że lubią krzykliwość i błyskotki; czemuż, skoro mimo to uprze się koniecznie, muszę mu na drogę powtórzyć tę samą radę, którą cztery czy pięć kroć powtarza Cassjuszowi przewrotny Jago?...

Do stóp twych, pani, wracam z mej podróży...

— Jakto, nic nie powiesz o piękności Polek?

— *La beauté d'une Polonaise, madame, je ne la discute pas: je l'admire.*

— A cóż robić mam, aby mnie kochała? — zapytał doświadczonego kronikarza niedbały dandy

— Mój panie, kochaj ją... *Egrot.*

Po czwartym obrazie nastąpiła wspaniała owacja na scenie. W [illegible] wieńcu ustawiły się na scenie artystki dramatu i operetki, oraz artyści niebiorący udziału w przedstawieniu. Naprzód sceny wystąpił p. Marceli Zboiński i do stojącego w pośrodku jubilata przemówił w następujące słowa:

„Czcigodny wieszczu! Przypadł mi dziś wysoki zaszczyt, złożenia Ci publicznego hołdu — imieniem artystów sceny lwowskiej. Pół wieku zaszczytnej pracy na polu walki lub na tułaczce, z piórem lub orężem w dłoni, zdala od swoich i od ziemi, którą ukochałeś — oto karta Twojego żywota.

„Dziś w dniu Twego jubileuszu wszyscy synowie tych „Matek Polek“, do których natchnioną wołałeś piersią — owiani potężnym Twym duchem z kolei wołają do Ciebie: I myśmy wiernemi synami Tej ziemi!... a „Bóg żywych“ — Bogiem naszym!

„Dziś — święcąc 50-lecie Twej pracy znajdujesz najpiękniejszą nagrodą w Sobie Samym w czci i miłości Twoich współziomków.

Następnie pp. Linkowski i Dębicki wręczyli mu okazałe wieńce. Trzeci wieniec podało jubilatowi Koło literacko-artystyczne. Gdy ucichły frenetyczne oklaski towarzyszące tej szczerej manifestacji — wieszcz drżącym od wzruszenia głosem dziękował za te dowody uznania, które jego zdaniem należały się w połowie artystom.

Po przedstawieniu nastąpiło przyjęcie w „Kole.“ Na przybycie poety oczekiwało przeszło sześćdziesiąt osób, w liczbie których zauważyliśmy panów: Bełzę Barącza, Kosteckiego, Komorowskiego, Przybylskiego, Jana Zacharjasiewicza, profesorów drów Finkla, Janowicza i R. Pilata, wreszcie liczne grono reprezentantów świata dziennikarskiego, teatralnego.

Pierwszy toast wzniósł prezes Koła p. Wilczyński. Poczem p. Bełza pił zdrowie poety Farysa, zaś p. Zacharjasiewicz zaznaczył w swem przemówieniu, że miłość ojczyzny pobudziła całą generację pisarzy porewolucyjnej doby do działalności piórem — gdy jej wytrącono z dłoni oręż. Następnie sekretarz „Koła“ Pepłowski odczytał telegramy nadeszłe z Warszawy (*Kurjer warszawski*, Jenike) z Krakowa (Bałucki), ze Stryja (Dyrekcja teatru Biberowicza i Hryniewieckiego) i wiele innych. Z kolei przemawiali jeszcze pp. Platon Kostecki i dyrektor Barącz, tudzież dr. Ostaszewski-Barański redaktor *Dziennika Polskiego*, który przemówił w imieniu młodszego pokolenia piszących wzrosłego w poszanowaniu siwego w osa, tradycji i miłości ojczyzny, łącząc z toastem dla jubilata zdrowie Platona Kosteckiego. Szereg przemówień zakończyli pp. hr. Skarbek. Br. Komorowski (toast myśliwski), Żelazowski (im. artystów) i p. Zadurowicz, który odczytał wiersz p. Rossowskiego na cześć jubilata.

Wieszcz nasz Brzozowski przemawiał dwukrotnie i podniósł w pierwszem swem przemówieniu, że niezachwiana wiara w sprawiedliwość Boską, cicha praca i niezachwiana nadzieja w pomyślność naszej sprawy prowadzą jedynie do celu. W drugiem przemówieniu wzniósł zdrowie kuratora hr. Skarbka, zaś p. Bełza toast na cześć Zacharjasiewicza.

Na tem się skończyła oficjalna część przyjęcia Następnie pp. Barącz, Kwieciński i Kiczman, tudzież p. Jerzyna zabawiali swemi produkcjami zgromadzonych do późnej nocy.

Na uroczystości tej odczytał w Kole literackiem p. Władysław Bełza następujący swój wiersz, poświęcony Karolowi Brzozowskiemu:

„Po morzach wędrował — był kiedyś Farysem“...
To Twego rys życia i jednym tym rysem
Określam je wieszczu-Farysie!
Coś zmierzył swą stopą bezmiary pustyni,
Bił czołem na progach Betleem świątyni
I ścigał w trop chody tygrysie.

Samotny siadałeś na gruzach Niniwy,
Puszczając pieśń swoją, jak strzałę z cięciwy,
Ku miłej, ojczystej twej stronie;
A kiedy pierś gryzła tęsknica, żałoba,
To — nowy Hiobie — nad księgą Hioba
Płakałeś, ukrywszy twarz w dłonie.

Lub, goniąc za skokiem pierzchliwej gazeli,
Gdy strzelcy niezręczni na oko ją wzięli,
Tyś jednym powalił ją strzałem;
A dumny Beduin, celnością zdumiony,
Jak przed swym szeikiem, bił tobie pokłony
I wodzem okrzyknął z zapałem.

Widziały Twe kroki w upadku Tyr dumny,
Ruiny Palmiry, Damaszku kolumny,
Zmierzyłeś doliny i szczyty;
Lecz wierny syn Polski, w oblicze matczyne,
Wędrując po świecie, z ruiny w ruinę,
Ty miałeś w jej lica wzrok wryty.

I hasła czekałeś: a kiedy zabrzmiało,
Rzuciłeś Farysów, rodzinę Twę całą
I wszystkie myśliwca zaszczyty...
Ach! pomnisz ten moment, gdyś piersią zbroczoną
Pod Wrześnią, na matki-ojczyzny padł łono
Wskróś kulą pod sercem — przeszyty.

Dziś nadszedł dzień spłaty. O! starszy mój bracie,
Weź dank Ci należny w serdecznej zapłacie,
I wieniec, co biorą go wieszcze:
Tyś pieśniarz i żołnierz; pieśń płacim pieśniami;
Lecz dług krwi pozostał — i czoła nam plami,
Że do ząd nie spłacon on jeszcze!

Dopiero około godziny trzeciej opróżniły się gościnne salony Koła.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nowe książki. Maurycy Gottlieb (1856—1879) Szkic biograficzny napisał J. Wiesenberg. Z kopją fototypową obrazu: „Żydzi w bożnicy.“ Złoczów. Nakładem O. Zukerkandla i syna. Z prawdziwym pietyzmem dla przedwcześnie zgasłego artysty-malarza wziął się p. Wiesenberg do napisania szkicu biograficznego. Zgromadził on wszelkie szczegóły dotyczące krótkiego, a przecież tak wielu cierpieniami najeżonego żywota twórcy „Żydów w bożnicy“. Oprócz dat biograficznych spotykamy tam dokładny wykaz prac artysty wraz z dodaniem nazwisk obecnych ich właścicieli i wiersz Aleksandra Kraushara, poświęcony pamięci Gottlieba.

Czysty dochód tej zajmującej pracy (poświęcony dr. Albertowi Zipperowi) przeznaczony został przez autora na nagrobek dla b. p. Gottlieba, którego mogiły dotychczas żaden nawet znak nie zdobi.

Wydanie staraniem p. Zukerkandla jest bardzo staranne.

Historja literatury polskiej na tle dziejów narodu, skreślona przez Marjana Dubieckiego. Zeszyt XI. Zeszyt ten zawiera: Rozdział VI. dramat i komedja podczas doby Mickiewicza, Aleksander Fredro i późniejsi pracownicy, jakoteż tłumacze poetów cudzoziemskich. W Rozdziale VII. i VIII. zaznajamia nas autor z celniejszymi przedstawicielami powieści a zwłaszcza acz w ogólnych zarysach z Kraszewskim. Rozdział IX. kreśli nam czasy zwrotu ku badaniom etnograficzno-słowiańskim, dziejopisarstwo od Lelewela do dni ostatnich. Tak więc praca p. Dubieckiego nie zawiodła oczekiwań i ukończona stanie się bardzo pożytecznym podręcznikiem.

Przegląd polityczny.

* Według dzienników wiedeńskich rokowania między delegatami Lwowsko-Czerniowieckiej kolei żelaznej a rumuńskim ministrem robót publicznych weszły na drogę rokującą szybkie i zadowalające załatwienie całej sprawy. Zdaje się, iż delegaci będą mogli już w przyszłym tygodniu powrócić do Wiednia.

* *Fremdenblatt* pisze: Przed kilku dniami wydał p. minister handlu do zarządów austrjackich kolei prywatnych rozporządzenie, aby przedłożyły ministerstwu handlu statystyczne wykazy pociąganych z zagranicy materjałów, a to celem zadośćuczynienia prośbie, postawionej przez Radę kolejową w obec rządu o rozdawanie wszystkich robót kolejowych siłom w granicy monarchji się znajdującym a nie zagranicznym. P. minister wspomina równocześnie w powyższem rozporządzeniu, iż będzie się starał o interesy kolei prywatnych w tym kierunku, aby przy zaopatrywaniu się w materjały w granicach monarchji nie ponosiły szkody skutkiem dowolnie wygórowanych cen.

* *Corresp. de l'Est* donosi z Paryża, że hr. Paryża, który przebywa w okolicy Sevilli, stanowczo zakazał przeciwstawić Boulangerowi w Paryżu kandydata monarchicznego. Miał on powiedzieć do p. Bocher: „Powinniśmy popierać Boulangera i dopomagać mu całemi siłami do wywrócenia obecnej rzeczypospolitej. Nasze niesnaski posłużyłyby tylko radykalizmowi. Proszę moich przyjaciół, aby głosowali za jenerałem. Zobaczymy w przyszłości, jak będzie trzeba postąpić.“ — Zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości, że Boulanger przejdzie w Paryżu większością stu tysięcy głosów.

* Nieporozumienia rosyjsko-perskie, zostały — jak twierdzą — prawie zupełnie załatwione. Szach miał się przelęknąć niebezpieczeństwa, jakie zerwanie z Rosją pociągnąć mogło za sobą i to na przedstawienie syna swojego następcy tronu; ztąd pewne ustępstwa na rzecz Rosji i wstrzymanie się z dalszemi na rzecz Anglji; nareszcie zapowiedź przybycia szacha do Petersburga na wiosnę.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 11 stycz. W sprawie Geffckena konserwatywny *Deutsche Wochenblat* wyraźnie twierdzi, że ks. Bismark poniósł tu klęskę i pisze dalej: Jest bardzo pożądanem, aby kanclerz i cesarz w przyszłości mieli lepszą poradę prawniczą. (*N. R.*)

Petersburg 10. stycz. *Nowoje Wremia* donosi, że znajdujący się w opracowaniu projekt do prawa o straży pogranicznej, proponuje utworzenie dziesięcin nowych brygad. (*Aj. pol.*)

Mitawa 10. stycz. — Kurlandzki wyższy sąd skazał goldyngeńskiego sędziego okręgowego br. Firksa na jeden miesiąc aresztu za publiczną obrazę trzech sołtysów wiejskich, którzy odmówili przyjęcia papierów, zredagowanych w języku niemieckim. (*Tj. pol.*)

Londyn 11. stycznia. Królowa Wiktorja zamianowała zięcia swego Battenberga gubernatorem jeneralnym i kapitanom wyspy Wight. (*Cz.*)

Warszawa 11. stycznia. Schyzmatycka propaganda pod kierownictwem małżonki warszawskiego jenerał gubernatora Hurki, dąży wszelkiemi siłami do zaprowadzenia schyzmatyckiego nabożeństwa w kościele częstochowskim na Jasnej Górze. (*Wien. Abend.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 12. stycznia. Dr. Gregorci, deputowany z Bukowiny umarł tu nagle.

Berlin 12. stycznia. Alzacki deputowany Pietri interpelował w reichstagu rząd w sprawie nadzwyczaj surowych przepisów paszportowych, co oddziaływa bardzo niekorzystnie na stosunki gospodarskie.

Berlin 12. stycznia. Ks. Fryderyk Leopold Pruski, zaręczył się z księżniczką Ludwiką Szlezwig-Holstein, siostrą cesarzowej.

Paryż 12. stycznia. Nowo obrany przewodniczący senatu Leroyer, zagajając posiedzenie zaznaczył, iż jednomyślny wybór jego jest najlepszym dowodem, że senat chce zachować tradycję swobodnych i spokojnych rozpraw, i że w tym kierunku znajdzie u wszystkich chętne poparcie. Rok bieżący — rzekł dalej — dostarczy nam wiele pracy. Przedłożone nam projekty ustaw będziemy badać sumiennie i bezstronnie, a przeciw wszelkim agitacjom wystąpimy z energją jaką nam nakazuje nasz patrjotyzm. (Oklaski). Broniąc zaś naszej wolności, pójdziemy tylko za przykładem tych, którzy ją nam zdobyli.

Paryż 12. stycznia. „Ajencja Havasa“ prostuje wiadomość podaną w jednym z wiedeńskich dzienników, jakoby między ambasadorem włoskim w Paryżu, a Gobletem była kiedykolwiek mowa o blokadzie portu Tunisu przez flotę włoską. W kwestji szkolnej, zajął zaś rząd francuzki stanowisko, którego nie zmienił i po pertraktacjach z rządem włoskim, że zarzcdzenia beja, mogą być zastósowane tylko do szkół nowo się otworzyć mających Zarządzenia te polegają zresztą jedynie na tem, iż upoważniono władze lokalne do czuwania o ile w szkołach przestrzegane są przepisy dotyczące hygieny i obyczajów, oraz do inspekcjonowania takowych przy interwencji konsula dotyczącej narodowości.

Sofja 12. stycznia. Biskupi Simeon, Konstanty i Klement, bawiący tu z powodu synodu, otrzymali wezwanie od rządu, aby powrócili do swych dyecezyj.

Belgrad 12. stycznia. Królewska intendantura rozpisała na styczeń i luty licytację za pomocą ofert na rozmaite artykuły, jak płótna, skóry, powrozy, płótna na namioty, wory itp. przedmioty. Bliższych wiadomości udziela wiedeńska izba handlowa.

Wiedeń 12. stycznia Na odbytem wczoraj pełnem posiedzeniu izby radnej giełdy, uchwalono wprowadzić terminową likwidację i to od 1. marca do 1. lipca półmiesięcznie, zaś od 1. lipca z końcem każdego miesiąca. Likwidowane będą następujące papiery: Kredyty, akcje kolei państwowych, kolei południowej, Karola Ludwika, tytoniowe i węg. złota renta.

Wiedeń 11. stycznia. Giełda wieczorna: Kredyty 310·95, węg. złota renta 1 1·55.

Podwołoczyska 12. stycz. Na Podolu rosyjskiem w Tatarzyńcach i Stanisławczyku zbudowane zostaną ogromne baraki dla piechoty, kawalerji i artylerji.

Wiedeń 12. stycz. Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, że wszyscy reprezentanci mocarstw wyrazili w skutek upolecenia otrzymanego od swoich rządów życzenia królowi z powodu szczęśliwego zakończenia rewizji konstytucji.

Z Sofji zaś donoszą *Pol. Corr.*, że wieści, jakoby wkrótce nastąpić miały zaręczyny ks. Ferdynanda są bezpodstawne.

Wiedeń 12. stycznia. Na dzisiejszej konferencji wojskowej obecnym był arcyksiążę Rudolf

Warszawa 12. stycznia. Komendanci wojsk gubernji kieleckiej otrzymali zawiadomienie, iż nastąpić ma niebawem inspekcja wojsk przez jenerałów Nothbecka i Weismana.

Buda-Peszt 12. stycznia. Stronnictwo liberalne przyjęło jednogłośnie ustawę wojskową jako podstawę do rozprawy szczegółowej. Sejm prowadził dalej obrady nad tą ustawą, przyczem poseł Tath (z skrajnej lewicy) przemawiał przeciw ustawie, zaś hrabia Aladar Szechenyi zgadza się na ustawę, ale żąda ważnych zmian, przemawia za pielęgnowaniem języka niemieckiego, wyrażając jednak nadzieję, że minister obrony krajowej Fejervary w sprawie tyczącej się języka węgierskiego przyłączy się do odnośnych postanowień większości komisji wojskowej. Hrabia Appony, zabrawszy głos, oświadcza się przeciw ustawie i stawia rezolucję, żądającą, aby rząd został wezwany do przedłożenia nowego projektu ustawy wojskowej, i do powzięcia inicjatywy w sposób stosowny dla zaprowadzenia reformy w systemie nauki wojskowej i na wypadek, jeżeliby to nie mogło być wykonanem do końca r. 1889, do zgodzenia się na czasowe przedłużenie prawomocności teraźniejszej ustawy wojskowej. Poseł Bausznern (Saksończyk) przemawiał za przyjęciem ustawy.

Buda-Peszt 12. stycznia, Horwath domaga się, ażeby w ustawie nakazany został język węgierski jako obowiązkowy przy egzaminach wojskowych.

Petersburg 12. stycznia. Jest stanowczo rzeczą postanowioną, iż niemiecki uniwersytet w Dorpacie zostanie zniesiony, a pozostanie tylko liceum i obserwatorjum astronomiczne. W Wilnie otwartą zostanie wyższa szkoła rosyjska.

Paryż 12. stycznia. Na manifest Boulangera odpowiedziano plakatami z napisem: „Nie ma Sedanu!“ Powiedziano tam, że manifest Boulangera jest apelem do tchórzostwa; Francja nie potrzebnie się obawiać drugiego Sedanu, życzeniem jej stanowczem jest utrzymać pokój — jest ona jednak dość silna, aby się obronić przeciw wszelkim napadom, które jej mogą kiedykolwiek grozić. Właśnie, ażeby uniknąć powtórnego Sedanu, chcemy — mówi plakat — wszystkich skarbów i środków użyć ku obronie i dla rozwoju dobrobytu kraju.

Darmsztadt 12. stycznia. Półurzędowa *Darmstadter Ztg.* występuje przeciw wieściom podanym przez dzienniki, jakoby stosunki między w. ks. Hesskim a cesarzem niemieckim oziębiły się w ostatnich czasach. Dziennik ten zaprzecza również wiadomości o zamierzonych zaręczynach ks. Alicji hesskiej z rosyjskim następcą tronu.

Berlin 12. stycznia. Zapewniają, że ks Bismark we wtorek albo we środę przemawiać będzie w parlamencie przy obradach nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Sofia 11. stycznia. Konflikt między obradnującym tu synodem, którego członek biskup Clement znany jest ze swego zeszłorocznego zachowania się, a rządem zaostrzył się bardziej. Synod nie chce pod żadnym warunkiem uznać księcia i powołuje się na odnośne instrukcje stambułskiego exarchy, któremu jedynie podlega. Gdy pośrednictwo ministra wyznań nie powiodło się i biskupi odrzucili żądanie złożenia czołobitności księciu, Stambułow polecił im w ciągu dni trzech Sofię opuścić.

Wiedeń 12. stycznia. Policja monachijska zawiadomiła tutejszą policję, że śledzi za politycznym awanturnikiem, nazwiskiem Piotr Popovic lub Iwan Marich, pochodzącym z Cetynji, który u różnych rządów dopuszcza się wymuszania. Podobnego oszustwa jednak bezskutecznie dopuścić się chciał w Schaftesburg na szkodę berlińskiego nadwornego jubilera Friedberga.

Wiedeń 12. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·89.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne
z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje ***bez zatraty podobieństwa***
Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 18.

Epilepsję leczę, ręcząc za niezawodny skutek dowodami własnoręcznych listów od wiarogodnych pacjentów. Wszech nauk lekarskich
Dr. L. FIAŁKOWSKI
Sykstuska 13.
3091

Dr. Henryk Ebers
kierownik c. k. Zakładu hydropatycznego w Krynicy ordynuje przez zimę we Lwowie, **ul. Mickiewicza 3.** od godz. 4.—5. Elektroterapia, hydroterapia i massage.

W chorobach dziecięcych,
które tak często potrzebują środków niszczących kwasy, ordynowaną bywa ze stron lekarskich, jako ze względu na łagodne działanie najlepiej się do tego nadająca:
MATTONIEGO GIESSHÜBLER
najczystsza woda mineralna
SZCZAWA ALKALICZNA
przy **kwasach żołądkowych, skrofułach, rhachitis, nabrzmieniu gruczołów** i t. d., również w **katarach krtani i kokluszu.** (Monografia Giesshübl-Puchsteinu, przez radcę dworu Löschnera).

Kwizdy
Korneuburski proszek pożywny bydlęcy dla koni, bydła rogatego i owiec
prawdziwy tylko obok stojącą marką ochronną zaopatrzony, jest do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach, monarchji austro-węgierskiej.
Cena małego pudełka 33 cnt., wielkiego 70 cnt.
Przesyłka pocztowa codziennie z głównego składu z apteki okręgowej Korneuburg Franciszka Jana Kwizdy, c. k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego dla preparatów weterynarskich.

Adwokat krajowy
Dr. Maurycy Roth
przeniósł swoją kancelarję 3098
do domu przy ulicy Kościuszki liczba 3.

Specjalista chorób nerwowych 2779
Dr. J. PRUS
b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jag. — po odbyciu specjalnych studjów w zakresie chorób nerwowych pod kierunkiem prof. Charcota w Paryżu — mieszka przy ulicy Kościuszki nr. 7, parter dom W. Brykczyńskiego, obok gmachu Wydziału krajowego. Ordynuje od 2—4 po południu.

Oskara Pischingera
czekolada z orzechów laskowych
najlepsza czekolada do gotowania, picia i jedzenia niezrównana ze wszystkich dotąd gatunków.
Skład główny: Oskar Pischinger, Wiedeń VII Burggasse 31, **we Lwowie u Fryderyka Schleichera, w Jarosławiu u Józefa Krasickiego.** 880

Dr. Antoni Roicki
(Dr. A. Berger)
ordynuje w słabościach zakaźnych i skórnych.
Jego poradnik
kosztuje w miejscu 1 zł. 20 ct., pocztą 1 zł. 50 ct.
Ordynacja domowa od 3—5. 2783
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 7.

Ogłoszenie.

W myśl §. 39 statutu zaprasza się niniejszem P. T. Członków „Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie stow. zarej. z ogran. poręką“ na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się w piątek dnia 25. stycznia 1889 o godzinie w pół do 11. przed południem w sali obrad Rady powiatowej lwowskiej — ulica Czarnieckiego l. 1 I piętro.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1888.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o wyniku rewizji rachunków i aktów kasowych, tudzież wniosek w sprawie udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok 1888.
3. Wniosek w sprawie rozdziału zysków, osiągniętych w r. 1888.
4. Wnioski P. T. Członków Towarzystwa.

Lwów dnia 11. stycznia 1889.

Dawid Abrahamowicz m. p.
Prezes Rady nadzorczej.

WINA
austrjackie i węgierskie
stołowe 1 liter 40 ct.
Zieleniaki
1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.
jak też 2765
i wszelkie inne wina
po najtańszych cenach poleca
ALBERT SZKOWRON
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Z własnej fabryki
ŚWIECE GROMNICZNE
woskowe białe, lub obrazkami świętych i kwiatami ozdobione
od 15 ct. do złr. 1·80 za sztukę 3093
poleca handel
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek liczba 45.

Nowem lekarstwem przeciw zatkaniu stolca, uznanem są przez najznakomitszych lekarzy i t. d. oraz przez profesora Dr. H. Senatora w Berlinie, Dr. Thompsona w Paryżu i profesora Dr. Massini'ego w Bazylei jako najlepsze ze wszystkich dotychczas w tym celu używanych środków, jest ***cascara sagrada;*** jest ona głównym składnikiem nowych ulepszonych pigułek szwajcarskich **A. Brandta** St. Gallen (Szwajcarja), które są do nabycia w pudełkach po 40 i 70 ct. wraz z przepisem użycia we wszystkich lepszych aptekach. Nie należy się przeto dać złudzić inseratami konkurencyjnymi, pochodzącymi od fabrykanta starych pigułek, lecz baczyć na nazwisko **A. Brandta,** wypisane wyraźnie na każdem pudełku. Wszystkie inne są to bezwartościowe falsyfikaty. Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są w zapasie we wszystkich lepszych aptekach; na żądanie rozsyła je także skład główny: Aptekarz F. Schmied, Teplitz (Czechy) franco każdemu zamawiającemu. 774

29 przepysznych przedmiotów
po zadziwiająco taniej cenie, tylko po
dwa złote reńskie
1 bronzowy zegar z długim żółtym łańcuszkiem, idący dokładnie i punktualnie; 1 imit. fajka z pianki, pięknie się zapalająca; 1 prawdziwa cygarnica z morskiej pianki; 1 bardzo elegancka cygarniczka; 1 elegancka krawatka męska; 1 przepyszna szpilka do krawata z imit kamieniem; 1 najnowszy kołnierzyk męzki; 1 szczególnie piękny przedmiot dla każdego; 10 najlepszych bristolskich papierów listowych i tyleż kopert; 1 przepyszna pamiątka na podarunek. Wszystkie 29 sztuk kosztują od dziś razem tylko 2 złr., gdyż muszę lokalności moje skutkiem wypowiedzenia jak najprędzej opróżnić i zauważyć muszę, że zegarek sam tyle kosztował, co się teraz żąda za wszystkie 29 sztuk, dlatego też niech każdy prędko zamawia. — Adres: **M Apfel,** Wiedeń, II okręg. Fleischmarkt 8/63. Rozsyłka tylko za pobraniem. 706

Zarobek 100—300 złr. miesięcznie
Zastępcy i agenci do sprzedaży maszyn rolniczych w większych miejscowościach Galicji bywają poszukiwani. Fachowcy mają pierwszeństwo i zechcą **piśmienne** oferty z podaniem dotychczasowej działalności i poleceniami pod adresem: **Ed. Kokory,** Lwów, Jagiellońska 18, nadesłać. 3075

KAKAO w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach
1/4 kilogr. i 1/8 kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych
Henryka Tretera
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2792

Nie ma już kaszlu!
Zadziwiające rozwalnianie soku cebulkowego w należytem przyprawieniu w kaszlu, cierpieniach płuc, piersi i gardła, znajduje świetne potwierdzenie w **O. Tietzego bonbonach cebulowych.** W pakietach po 20 i 40 ct. tylko w następujących składach:
We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Arnolda Rappaporta, pod złotym jeleniem“; Zygmunta Ruckera „pod srebrnym orłem“; w Bełzie w apt. Adolfa Grossa; w Bochni w apt. M. Gatty; w Czortkowie w apt. Ludw. Nossa; w Kołomyi w apt. A. Sidorowicza; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera; w Niemirowie u Karola Przedrzymirskiego apt. pod „gwiazdą“; w Niżankowicach u Wal. Włodzimirskiego apt. pod „Gwiazdą“; w Samborze u Józ. Alexiewicza ck. apt. cyrkularnej; w Sokalu w apt. Eug. Wysoczańskiego; w Ustrzykach w apt. Alf. Jastrzębskiego; w Wojniłowie w apt. Adolfa Kühnen; Skład główny w Kromieryżu w aptece F. Kaižan. 776

JAN JARZYNA
Hotel Europejski 2785
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany

Tylko 928
doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin Peruwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym
Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm“ w Bernie.
Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

Wielka Marglownia

komedja w 5. aktach a 8 odsłonach Jerzego Ohneta.

OSOBY:

Margrabia de Clairefont . . Ruszkowski
Robert) jego dzieci . . Kwieciński
Antonina) . . Stachowicz
Carvajan . . Zboiński
Paskal, jego syn . . Woleński
Cassegraine . . Piasecki
Rózia, jego córka . . Wisłobudzka
Rudy . . Wysocki
Malezean . . Szobert
Tondeur . . Dębicki
Fleury . . Walewski
Pourtois . . Fedyczkowski
Dumontier . . Gamski
Bernard, służący Margrabiego . Chodkowski
Jousselin . . Gasiński
Sędzia śledczy . . Starzewski
Doktor . . Senowski
Pan Tourette . . Stróżewski
Pani Tourette . . Piasecka
Croix-Mesnil . . Kasprowicz
Panna de St. Maurice . . Ciechocka
Alicja . . W. Wilkus
Pani de St. Andre . . Weigel
Przewodniczący . . Kwiatkowski
Prefekt . . Kiczman

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:
O godzinie 7-mej wieczór:

FARINELLI

operetka w 3 aktach Fr. Wilibalda Wulfa i K. Cassmanna. Muzyka Hermana Zumpego.

Don Fernando, król Hiszpanji . . Laskowski
Donna Marja, jego małżonka . . Skalska
Don Inigo de Gazmonero, minister . Gasiński
Manuela, jego siostrzenica . . Radwan
Donna Elwira, hrabina Curatatcha, ochmistrzyni dworu . . Kasprowiczowa
Farinelli . . Jerzyna
Don Riassa Cotchabambo di Caraffa dyrektor teatru w Sewilli . . Myszkowski
Pancho, woźny teatru . . Skalski
Donna Juanita, towarzyszka królowej Weigel
Donna Oquita) damy dworu . . Malczewska
Donna Trucha) . . Michlewiczowa
Don Regalillo dworzanin . . Kiczman
Don Madrescilvi) . . Starzewski
Don Liebre) dworzanie . . Senowski
Don Pillas) . . Święcki
Don Valeroso kapitan halabardzistów Łomiński
Pedrillo, student . . Sośnicki
José, cyrulik . . Konewicz
Juan, paź . . W. Wilkus
Volante, posłaniec . . Flach
Alguazil pierwszy . . Fedyczkowski
Alguazil drugi . . Pietraszewski

Jutro „**Nitouche**“ operetka w 3 akt. H. Meilbacha i A. Millange, muzyka J. Hervego. (Występ pani A. Zimajer).

Na Bale i Zabawy polecam jako najzdrowsze i najodpowiedniejsze znakomite **PIWO PILZNEŃSKIE** wystałe flaszka 1/2 litrowa 17 ct. i 3 ct. kaucja na flaszki, oraz wyborne **WINO stołowe** flaszka 40 ct. litra 44 ct. **ST. WOJCIECHOWSKI** Chorążczyzna liczba 6.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Zakład litograficzny J. NIEWIADOMSKIEGO. przeniesiony z ulicy Sykstuskiej 19, na ulicę Jagiellońską 12.

Fortepian wypożycza, sprzeda, Rynek pierwsze piętro. 16

Nauczycielki dochodzącej do języka niemieckiego, poszukuje się. Oferty z warunkami pod: Nauczycielka 500 poste restante Lwów. 17

Realność w śródmieściu z nowemi oficynami, czynsz roczny 936 złr. z wolnej ręki do sprzedania za 9.000 złr. hipoteka 2000 złr. ciąży. Wadomość u właściciela, Kalecza 14. 12

„ŚWIATEŁKO," pismo ilustrowane dla dzieci. Rocznie z przesyłką i z premją 4 złr. (Lwów, ul. Czarnieckiego, l. 1).

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Do nabycia we wszystkich księgarniach! **„Bławatek"** kalendarzek damski na rok 1889 zawierający prócz nader bogatej części literackiej, obszerny „Poradnik toaletowy", Cena 50 ct. Oprawny elegancko w angiel. płótno 70 ct. Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 ct. względnie 75 ct. uskutecznia się przesyłkę franco. Skład główny: w kantorze „Drukarni Narodowej" W. Manieckiego, Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 1067

Młodą panienkę z dobrego domu do wypożyczalni książek poszukuje St. Köhler, Batorego 28. 18

Balowe sukni zakupuje Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 20

Poszukuję **do nabycia majątku ziemskiego** w cenie od 40 do 50.000 złr. kupno zaraz chcę zrobić. Oferty i dokładny opis proszę proszę nadesłać na ręce pana Józefa Birklego, Lwów, Rynek l. 25. 19

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią ulica Torosiewicza 12, zaraz do najęcia. 13

Elegancki pokój frontowy w parterze z osobnym wchodem do najęcia ulica Zamojskiego 3.

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Parcele

do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej**, również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela właściciel *Emil Bertemiltan Brajer* Brajerowska 1.

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2789

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje bieżąc do domu 24 ct.,* **zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa szybka i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Kożuszki i serdaczki

rozmaitej formy. męskie i damskie, białe i ciemne, pięknie wyszywane lub suknem kryte

Nowość

Białe serdaki z rękawami

biało wyszywane bardzo eleganckie wykonuje podług miary i po przystępnej cenie 3089

Jan Raczyński

w Nowym Sączu

przez lato także w KRYNICY.

W Cucułowcach

powiat i poczta Żydaczów, kolej Albrechta, stacja Bilcze Wolica, są do nabycia siedm koni i klaczy miary piętnastej, pół krwi. Tudzież parę klaczy powozowych miary szesnastej, po sześć lat, maści żelazno-szpakowatej. 4006

Do sprzedania

apteka cyrkularna

wraz

z kamienicą w Brzeżanach.

Reflektanci raczą się zgłosić do adw. dra Marjańskiego we Lwowie ul. Trzeciego Maja 21. 1001

Piwowar

praktycznie i teoretycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnemi rekomendacjami z pierwszorzędnych browarów, z odpowiednią kaucją, znajdzie umieszczenie od lutego b. r. — Kompetenci zechcą przysłać świadectwa w odpisie i podać żądania swe pod adresą: „Zarząd dóbr Bakończyce poczta Przemyśl". Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Podziękowanie.

Do Wielmożnego Pana **Piotra Krokiewicza**, aptekarza w Krakowie. Znękana od dłuższego czasu ciężkiemi chorobami, straciłam w końcu wątpliwość do życia. Ale Pan Bóg miał mię jeszcze w prawdziwej Swej opiece, iż dzisiaj dzięki wyrobom leczniczym Pańskim zupełnie do zdrowia przyszłam. Będąc sparaliżowaną żadne kąpiele kuracyjne i leki nie przyszły mi w pomoc, jak tylko noszenie na sobie ustawicznie aparatu elektrogalwanicznego dr. Wintera i użycie kilka flaszek Sarsaparillanu chinowego większych i Chybolu wyrobu pańskiego. Dalej zaś za pomocą ziółek i syropu loretańskiego, wyrobu również tego, pozbyłam się duszności, astmy, kaszlu, który mi życie zatruwał. Córka zaś moja zachęcona powodzeniem wyrobów leczniczych przy takich ciężkich i wątpliwych chorobach nietylko na mnie, ale i na wielu innych, po użyciu na blednicę 3 porcji Faciny Pańskiego wyrobu, pozbyła się wkrótce szczęśliwie uporczywej blednicy.

Niechże więc Wszechmocny trzyma czcigodnego Pana w zdrowiu jak najdłużej na pociechę cierpiących i niech Mu Swej opieki użycza za te czyny z chrześcijańskiej miłości płynące, co do mnie i mej rodziny przyjm czcigodny Panie aptekarzu wyrazy dozgonnej wdzięczności. Z szacunkiem

Helena Jackowska
obywatelka w Midan.

4007

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 5088 a

ANTONI HALSKI

handel żelazny

we Lwowie, Plac Marjacki 9.

Cenniki illustrowane na żądanie franco



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)
Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie. 2800

Wielmożny Panie!

Niebo z pewnością błogosławić Pana będzie we wszystkich przedsięwzięciach, za polecony mi znakomity **wyciąg oleju słuchu,** który mi zrestytuował napowrót mój zupełnie zrujnowany słuch. Już po 24-godzinnem użyciu **wyciągu oleju słuchu** zniknął szum w uszach i jestem obecnie w tem miłem położeniu, znowu wszystko wyraźnie słyszeć. Powtarzając moje najszczersze dzięki, z pozdrowieniem pański uniżony sługa *Orszag Andor*, Also-Apsa.

Wyciąg oleju słuchu,

c. k. sekundarjusza dra Schipka jest do nabycia prawdziwy wraz z opisem użycia po zł. 1·50. w aptece **Piotra Mikolascha** we **Lwowie.** 879

Pożyteczna książka.

„... Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, **doznaliśmy** w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług!"** — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjaciel chorych!" Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy, **o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili.** Broszurka ta, w której zawarto są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych", podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, **Leipzig,** a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

Niesłychany rozgłos.



2 najpiękniejsze, najpraktyczniejsze, i najpożyteczniejsze przedmioty na wystawie wiedeńskiej, nowo wynaleziona mechaniczna maślniczka Patent „Rapid", zapomocą której można wyrobić w około 5ciu minutach ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany masło. Nadaje się także doskonale do robienia szodonu, pianki z jaj, ze śmietanki i ponczu jajowego. Ceny tej maszyny są na ½ litra 1·50, 2 litry 2·75, 5 litrów 4·50, 10 litrów 6·50, 25 litrów 12 złr., 50 litrów 20 złr. — Tylko **3·40** kosztuje wynaleziona w sierpniu 1888 ręczna maszyna do szycia Patent „Electa." Maszyna ta robi pięknie, ściegiem regularnym, szyje wszelkie materje bez wyjątku, uposażoną jest wszystkiemi mechanicznemi zasobami nowszych czasów i z najlepszego lanego żelaza trwale skonstruowana. Do nauki szycia maszynowego jest ta maszyna nieocenioną.

Powyższe przedmioty sprowadzać można za zaliczką od 929 a

S. Weissa, Wiedeń, I., Seilergasse 7.

L. 31. 4005

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia posady położnej miejskiej, rozpisuje Magistrat miasta Bełza konkurs z terminem do końca Stycznia 1889 r.

Do posady tej, która obecnie na rok jeden prowizorycznie nadaną będzie — przywiązaną jest roczna z kasy miejskiej płatna remuneracja 80 złr. a. w.

Chcące się o takową obiegać zechcą swe podanie zaopatrzone dyplomem na złożony egzamin nauki położniczej, świadectwem dotychczasowej praktyki tudzież dowodem nieprzekroczonego 40 lat wieku — wnieść do tutejszego Magistratu w terminie powyższym.

Bełz, dnia 5. stycznia 1889.

A. Miłkowski.



Ang. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 3023

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ⅕ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.
Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.
Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.
Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Wszystkie nowości prześcignięte.



2 najpiękniejsze, najpraktyczniejsze, i najpożyteczniejsze przedmioty na wystawie wiedeńskiej, nowo wynaleziona mechaniczna maślniczka Patent „Rapid", zapomocą której można wyrobić w około 5ciu minutach ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany masło. Nadaje się także doskonale do robienia szodonu, pianki z jaj, ze śmietanki, i ponczu jajowego. Ceny tej maszyny są na ½ litra 1·50, 2 litry 2·75, 5 litrów 4·50, 10 litrów 6·50, 25 litrów 12 złr., 50 litrów 20 złr — Tylko **3·40** kosztuje wynaleziona w sierpniu 1888 ręczna maszyna do szycia Patent „Electa." Maszyna ta robi pięknie, ściegiem łańcuszkowym, szybko, mocno i ściegiem regularnym, szyje wszelkie materje bez wyjątku, uposażoną jest wszystkiemi mechanicznemi zasobami nowszych czasów i z najlepszego lanego żelaza trwale skonstruowana. Do nauki szycia maszynowego jest ta maszyna nieocenioną.

Powyższe przedmioty sprowadzać można za zaliczką od 929

Interes rozsyłkowy Schmidta, w Wiedniu, Margarethen.

Bittnera olej słuchu.

Wypróbowany środek przeciw chorobom uszu każdego rodzaju.

Choroby uszu należą do tych (powiększej części chronicznych) chorób, które pacjentami nie tylko bole sprawiają, ale powodują wiele innych nieprzyjemności, gdyż ten musi się w wielu wypadkach wyrzec rozkoszy, u których organ słuchu pośredniczy a prócz tego źle słyszący są po większej części nietowarzyscy i mrukliwi. A przecież tak łatwo usunąć choroby uszu, jeśli się niedozwoli im zastarzeć i zapobiegnie się zaraz w samym początku. W przeważnych wypadkach powstają choroby uszu skutkiem złego albo zupełnego nieusuwania tak zwanego tłuszczu usznego, przeziębienia, gwałtownego wstrząśnienia, po przejściu ciężkiej choroby albo przez niedostateczne czyszczenie spowodowanego zatkania organu słuchu. Do usunięcia chorób uszu wszelkiego rodzaju, służy **Bittnera olej słuchu.** Znakomita skuteczność tego oleju słuchu zasadza się właśnie na tem, że powoduje regularne, równe wytwarzanie się i usuwanie tłuszczu usznego.

Cena flaszki 50 ct.

Mniej jak 2 flaszek nie rozsyła się pocztą. Rozsyłka codzienna za pobraniem przez 2996 b

Skład główny: Juliusza Bittnera Apteka

w Gloggnitz, Niższa Austrja.

Skład we Lwowie: Apteka Piotra Mikolascha.

Czy Lato!



zawsze zda się Gaertnera płynne francuskie utrzymuje się bez szczotki w przeciągu połysk nie traci się w wilgoci, nie odbarwia dni. Nadaje wszelkim towarom skórzanym „Jedyny" przez c. k. stację doświadczalną brykat, dla skóry nieszkodliwy, wprowadzony 2 flaszki 1·30; 6 flaszek 3 złr.,

Czy Zima!

natychmiastowe czernidło do butów, którem 1 minuty jak lustro błyszczące buty, których się, czyni but nieprzemakalnym i trwa kilka połysk lakieru i robi je tak jak nowemi. dla przemysłu skórzanego analizowany faw c. k. wojsku i używany od lat 6. Rozsyłka: 12 flaszek 4·80 franco.

Ważnem dla c. k. Wojska i P. T. Właścicieli koni

jest Gaertnera patentowane czernidło (Fettglanzschwärze). Non plus ultra czernidło do szorow i uzbrojenia. Tłuszcz, czernidło i połysk matowy razem. Nadaje każdemu skórzanemu przedmiotowi głęboko czarny wygląd i podwójną trwałość, gdyż składa się tylko z tłuszczu, nie odbarwia się pod wpływem powietrza, nie brudzi i nie potrzebuje być zużywane. Tanie bo wydatne, dlatego poleca się szewcom i rymarzom. Niezbędny dla brykarzy, domen. tramwajów i t. d. na szory; wyborne dla leśniczych, ekonomów. urzędników kolejowych, turystów i t. d., gdyż nasmarowane niem buty są absolutnie są nieprzemakalne, nieodbarwiają i opierają się zniszczeniu. Cena 1 kilograma 1·50. Przy przesyłce 4 kilo wolne od portów. Dla odsprzedających opakowanie w pudłach drewnianych i puszkach blaszanych.

Przestroga: Oba artykuły są tylko wtedy prawdziwe, jeżeli na etykietach mają moją firmę. Sprzedaż u wszystkich lepszych kupców, składach obuwia i skór. **We Lwowie** u Alojzego Hübnera i J. Hanbego, **w Krakowie** u J. Krzysztofowicza i w Towarzystwie handlu skór. **w Tarnowie** u Tadeusza Szaffa — **Rozsyłka codzienna** z fabryki chemicznej **Ryszarda Gaertnera** firmy protok. i dostawcy c. k. armji w **Wiedniu.** Kantor i skład I Giselastrasse 4. — Sposób użycia i korespondencja we wszystkich językach krajowych. 670

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

2804

Prawdziwie cenna zdobycz najnowszych czasów dla dobra cierpiących!!!

Pomagać cierpiącym w odzyskaniu zdrowia jest nietylko obowiązkiem bliźnich ale i zaszczytem ludzi do tego powołanych i uzdolnionych!!!

Wyroby lecznicze 4007

Piotra Krokiewicza aptekarza w Krakowie

ul. Basztowa, róg ul. Długiej i Rynku kleparowskiego).

Wino ziołowo-rombarbarowe wyborne w zatkaniach, wzdęciach, puchlinie, żółtaczce i hemoroidach, reguluje trawienie i przywraca apetyt. Cena 1 złr. 50 ct., wytrawniejsze 4 złr.
Amigren niezrównany środek w silnym bolu głowy, newralgji, migrenie. Cena 1 złr. i 1 złr. 50 ct.
Chylol koi spiesznie cierpienia reumatyczne, artrytyzm, postrzał, podagrę a stokroć lepszy od ekspellerów. Cena 70 ct., 1 złr. i 2 złr.
Krople Leonarda przeciw kurczom i bolom żołądka, po użyciu których ulga natychmiast następuje. Cena 80 ct.
Facina specjalny znakomity lek przeciw blednicy — „Nie ma już prawdziwie blednicy"! Cena 1·50 i 3 złr
Callon usuwa odcisk w 24 godzinach bez najmniejszego bolu. Cena 1 złr.



Marka ochronna!!!

Ziółka loretańskie, włoskie, przez zakonników reguły św. Franciszka na „Awentynie" (pagórku) zbierane, nieocenione w wszelkich chorobach piersiowych i płucnych, przeciw kaszlom, dychawicy, astmie, gruźlicy i t. p. Cena 1 złr. 20 ct.
Syrop loretański przy przeciągłych cierpieniach tak płucnych jak i oskrzelowych, astmie i t. p. przypadłościach, zakatarzeniu, kaszlu, suchotom i t. p. używa się z Ziółkami loretańskiemi, przytem działa pokrzepiająco, łagodzi cierpienia w zupełności, co w lecznictwie bardzo jest pożądanem. Cena 2 złr.
Krople żołądkowe loretańskie. Po użyciu odpowiedniej ilości ustępują dolegliwości żołądka i trawienie upośledzone wraca do stanu prawidłowego. Cena jednej flaszeczki 35 ct.
Sarsaparillan chinowy oczyszcza krew z pierwiastków zakaźnych tak u mężczyzn jak kobiet, działa również korzystnie na wszelkie wypryski i osutki skórne, uzdrawiająco. Cena 2 złr., wytrawniejszy 4 złr.
Lorenion, maść cudowna na wszelkie zastarzałe rany, czyraki, wrzody i t. p. Cena 1 złr., 1·50 i 2 złr.

OSTRZEŻENIE.

Wszelkie przetwory lecznicze wyrobu Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie, nabywający może wtenczas uważać za prawdziwe, jeśli takowe są opatrzone protokołowaną marką ochronną, własnoręcznym podpisem wyrabiającego „Piotra Krokiewicza" i jeżeli opakowanie jest nienaruszone — zaś naśladowca pociągnięty zostanie przed c. k. Sąd karny do odpowiedzialności.

Do nabycia we wszystkich Aptekach większych i Składach materjałów aptecznych. — Główny Skład: Piotr Krokiewicz, aptekarz w Krakowie.

N. B. Z powodu wielkiego rozszerzenia się, bywają te przetwory lecznicze pod rozmaitemi formami i nazwami naśladowane; uprasza się dlatego koniecznie i wyraźnie żądać wyrobu Piotra Krokiewicza, Aptekarza w Krakowie, baczyć na nienaruszalność opakowania wyrobu, markę ochronną i własnoręczny podpis: **„Piotr Krokiewicz."**

Liczne uznania dziękczynne z różnych stron świata i **warstw społecznych** tak świeckich jak duchownych osób, lekarzy, urzędników i t. p. korespondencje **zagraniczne** stałych lądów, zamorskie z Ameryki są w każdej chwili na miejscu, jako dowody autentyczne **skuteczności** mych wyrobów do przejrzenia!!!

Praca i postęp zdobią działalność synów narodu!!!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego".